



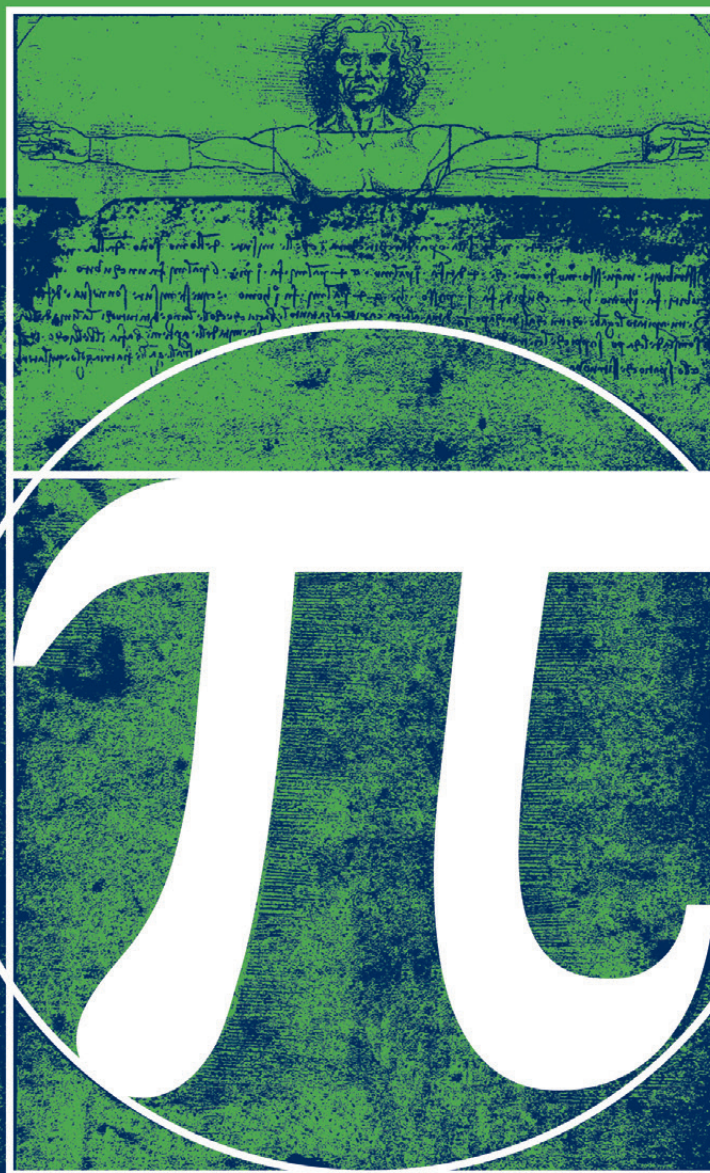
**Sektor kosmiczny czeka na
najlepszych / str. 18–20**



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH I TECHNICZNYCH

XVII ŚWIĘTO LICZBY PI

Katowice – Chorzów – Sosnowiec



14 marca 2023 r.

Uniwersytet Śląski

Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych

[facebook.com/wnsit](https://www.facebook.com/wnsit)
[facebook.com/swietoliczbypi](https://www.facebook.com/swietoliczbypi)

BIURO ŚWIĘTA LICZBY PI
tel. 32 269 18 75
www.swietopi.us.edu.pl

Uniwersytet Śląski w Katowicach
ul. Bankowa 12, 40-007 Katowice
www.us.edu.pl



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan, Tomek Grząślewicz,
Małgorzata Kłoskiewicz, Katarzyna Stołpiec,
Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kożusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Grzegorz Izdebski

DRUK

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7

NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

fol. Andrey Armyagov – Fotolia



XII Noc Biologów / str. 28–29

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Krytyczny umysł / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

INFORMACJE

Naukowiec czy naukowczyni – o co
tyle zamieszania? / str. 10–11

CO Z TĄ ZIEMIĄ?

Od poczucia winy do zmiany / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Libañscy maronicy / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Biologiczna szczepionka dla roślin
str. 16–17

WYWIAD

Sektor kosmiczny czeka na
najlepszych / str. 18–20

FELIETON

Niepotrzebne wieże? / str. 21

KONFERENCJE

Stulecie Administracji Apostolskiej
na Górnym Śląsku / str. 22–23

WSPOMNIENIE

Życie wypełnione fizyką i muzyką
str. 24–25

KANAŁ MUZYCZNY

Nie opowiadaj głupot – oto
Sex Pistols / str. 26

FELIETON

Felieton wspomnieniowy / str. 27

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

XII Noc Biologów / str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego
str. 30

Konkurs im. Marka Kuczmy

Konkurs im. Marka Kuczmy organizowany jest corocznie od 1975 roku przez Instytut Matematyki Uniwersytetu Śląskiego. Jego celem jest wyłonienie najlepszych polskich prac opublikowanych w poprzednim roku kalendarzowym w dziedzinie równań i nierówności funkcyjnych oraz zastosowań tej teorii w dziedzinach pokrewnych. Jest to również forma upamiętnienia twórcy polskiej szkoły równań funkcyjnych oraz naukowca, który był związany z Uniwersytetem Śląskim od jego powstania w 1968 roku.

3 grudnia 2022 roku jury konkursu ogłosiło listę laureatów wyróżnionych za prace opublikowane w 2021 roku. Na I miejscu znalazł się dr hab. Tomasz Kochanek, prof. UW, za publikację *Approximately order zero maps between C^* -algebras*. J. Funct. Anal. 281(2021), no. 2, paper no. 109025, 49 pp.; na II miejscu prof. dr hab. Karol Baron oraz prof. dr hab. inż. Jacek Wesołowski za publikację *From invariance under binomial thinning to unification of the Cauchy and the Gołąb Schinzel type equations*. Results Math. 76 (2021), no. 4, paper no. 168, 14 pp. oraz na III miejscu dr hab. Janusz Morawiec, prof. UŚ, oraz dr Thomas Zürcher za publikację *A new approach with new solutions to the Matkowski and Wesołowski problem*. Aequationes Math. 95 (2021), no. 4, 761–776.

Badacze z UŚ wśród najczęściej cytowanych naukowców na świecie

Uniwersytet Stanforda oraz wydawnictwo Elsevier opublikowali listę 2% najwyżej cytowanych badaczy, na której znalazło się 15 naukowców z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (14 z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych oraz jeden z Wydziału Nauk Przyrodniczych). Zestawienie zawierające prawie 200 tys. nazwisk badaczy z całego świata obejmuje 2% naukowców, których publikacje są najczęściej cytowane przez innych autorów. Lista została opracowana w oparciu o analizę indeksów cytowań w 22 obszarach badawczych oraz

w 176 dyscyplinach naukowych według bazy Scopus „All Science Journal Classification”. Na liście znaleźli się uczeni związani z Uniwersytetem Śląskim: prof. dr hab. Michał Baczyński, prof. dr hab. Michał Daszykowski, prof. dr hab. Jan Dec, prof. dr hab. Marzena Dzida, prof. dr hab. Barbara Machura, prof. dr hab. Jan Małecki, prof. dr hab. Robert Musioł, prof. dr hab. Marian Paluch, prof. dr hab. inż. Joanna Pisarska, prof. dr hab. Wojciech Pisarski, prof. dr hab. inż. Jarosław Polański, prof. dr hab. Grzegorz Racki, prof. dr hab. Rafał Sitko, prof. dr hab. Beata Walczak, prof. dr hab. Grzegorz Zadora.

Budynek przy pl. Sejmu Śląskiego sprzedany

Dawny budynek Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego zlokalizowany przy pl. Sejmu Śląskiego 1 w Katowicach ma nowego właściciela. Jest nim Sąd Apelacyjny w Katowicach. Już od 28 lutego 2023 roku instytucja ta będzie rozporządzać nieruchomością.

Uniwersytet Śląski uruchomił procedurę sprzedaży nieruchomości w trybie postępowania publicznego. Ogłoszono kolejno dwa postępowania przetargowe, w których jedynym oferentem był Sąd Apelacyjny, jednak w wyniku przedstawionych warunków finansowych uczelnia nie zaakceptowała ofert ani w pierwszym, ani w drugim postępowaniu przetargowym. Wobec tego ogłoszone zostało trzecie postępowanie w trybie negocjacji, w trakcie którego strony osiągnęły porozumienie. 29 grudnia 2022 roku nieruchomość przy pl. Sejmu Śląskiego 1 w Katowicach została sprzedana za kwotę 27 000 000 zł na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Apelacyjnego z siedzibą w Katowicach. Gmach zostanie wykorzystany na potrzeby Sądu Rejonowego Katowice-Zachód.

XVI wykład im. profesora Andrzeja Lasoty

13 stycznia 2023 roku w auli im. Kazimierza Lepszego w budynku rek-

toratu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbył się XVI wykład im. profesora Andrzeja Lasoty. W ramach wydarzenia przewidziano odczyt pt. *A Fourier analysis based new look at integration*, który wygłosił prof. Peter Imkeller (Humboldt Universität, Institut für Mathematik, Berlin). Wykład im. profesora Andrzeja Lasoty jest wydarzeniem cyklicznym, ustanowionym w 2008 roku przez Radę Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii (obecnie Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych) dla uczczenia osoby i dzieła prof. Andrzeja Lasoty. Prof. dr hab. Andrzej Lasota, zmarły 28 grudnia 2006 roku, to wybitny matematyk, długoletni pracownik Instytutu Matematyki Uniwersytetu Śląskiego, doktor *honoris causa* UŚ, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk i członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności. W ramach corocznych spotkań do wygłoszenia wykładu zapraszani są uczeni o niepodważalnych osiągnięciach w zakresie teorii lub zastosowań nauk ścisłych.

Prof. Robert Hasterok przewodniczącym Rady NCN

Rada Narodowego Centrum Nauki (NCN) wybrała nowego przewodniczącego. W kadencji 2022–2024 funkcję tę pełnić będzie prof. dr hab. Robert Hasterok z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego. Członkiem Rady może zostać osoba, która posiada co najmniej stopień naukowy doktora. Kadencja tego organu trwa 4 lata, a co 2 lata następuje wymiana połowy jej składu. Zgodnie z regulaminem gremium wybiera przewodniczącego w trakcie pierwszego posiedzenia danej kadencji. Funkcję tę powierzyło prof. dr hab. Robertowi Hasterokowi z Uniwersytetu Śląskiego. Nowy przewodniczący Rady NCN będzie sprawował obowiązki do grudnia 2024 roku.

30 grudnia 2022 roku w siedzibie Narodowego Centrum Nauki odbyła się uroczystość wręczenia powołań nowym członkom oraz członkiniom Rady NCN. W skład Rady w nowej kadencji weszło 12 osób, które akty nominacyjne odebrały z rąk prof. Włoc-

dzimierza Bernackiego – sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki. W tym samym dniu gremium obradowało po raz pierwszy w nowym składzie.

Forum Biznes – Nauka

11 i 13 stycznia 2023 roku odbyło się Forum Biznes – Nauka pt. „Rzemiosło na nowoczesnym rynku – biznes, pasja, slow-life” organizowane przez Biuro Współpracy z Gospodarką Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wydarzenie skierowane było m.in. do przedsiębiorców, rzemieślników, rękodzielników, projektantów, naukowców i studentów. Celem Forum jest inicjowanie współpracy jednostek badawczo-naukowych z przedsiębiorcami w obszarze tzw. nowego rzemiosła oraz popularyzacja wiedzy na temat nowoczesnych form sprzedaży dziedzictwa kultury w Polsce i na świecie, budowania strategii cen produktu rzemieślniczego, wykorzystania designu oraz unikatowych materiałów w budowaniu firmy i marki.

XII Noc Biologów

13 stycznia 2023 roku w Instytucie Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się XII edycja wydarzenia popularnonaukowego „Noc Biologów”. Hasło przewodnie tegorocznej edycji to „Woda – źródło życia – terażniejszość i przyszłość”.

W ramach wydarzenia, które rozpoczęło się wykładem inauguracyjnym

pt. „Biologiczne oczyszczanie ścieków”, uczestnicy mogli wziąć udział w serii spotkań z naukowcami Instytutu, realizowanych w konwencji popularnonaukowych wykładów, warsztatów i dyskusji.

Więcej na str. 28–29

Tomasz Janocha przewodniczącym Forum Uniwersytetów Polskich

14 stycznia odbyło się posiedzenie sprawozdawczo-wyborcze Kolegium Forum Uniwersytetów Polskich, podczas którego przeprowadzono wybory prezydium. Przewodniczącym Forum został wybrany Tomasz Janocha, stu-

dent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i przewodniczący Samorządu Studenckiego UŚ. Kadencja nowo wybranego prezydium rozpoczyna się 1 lutego 2023 roku.

Forum Uniwersytetów Polskich to autonomiczne porozumienie samorządów studenckich uczelni zrzeszonych w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Celem Forum jest m.in. reprezentowanie interesów i ochrona praw studentów, rozwijanie współpracy pomiędzy samorządami studenckimi, a także wspieranie jakości kształcenia. Forum wydaje również opinie w sprawach istotnych dla rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. ■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

mgr Ewy Banach

wieloletniej pracownicy Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych,
oddanej ludziom i sprawom uczelni, służącej pomocą i radą.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z LISTĄ SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH I SIECIUJĄCYCH

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/szkolenia-i-spotkania-sieciujace>

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z WYKAZEM OTWARTYCH KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/wykaz-otwartych-konkursow>

DZIAŁ PROJEKTÓW projekty@us.edu.pl

Konsultacje indywidualne dot. pozyskiwania grantów: 510 891 286



Krytyczny umysł

Prof. Avihu Ronen jest historykiem, emerytowanym wykładowcą na Uniwersytecie Tel-Hai w Izraelu. Prowadzone przez niego badania koncentrują się wokół dziejów żydowskich ruchów młodzieżowych w okresie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu. Jego najważniejszym dziełem jest *Skazana na życie. Dzienniki i życie Chajki Klinger* – książka opowiadająca o liderce żydowskiego ruchu oporu w Będzinie (prywatnie matce historyka). Za tę przełomową dla odkrywania historii Zagłębia Dąbrowskiego pracę otrzymał w 2013 roku nagrodę International Book Prize for Holocaust Research izraelskiego Instytutu Yad Vashem. Prof. Avihu Ronen był gościem 6. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE.

▶ **Dlaczego zająłeś się historią żydowskich ruchów młodzieżowych w trakcie drugiej wojny światowej?**

▶ Będąc doktorantem na Uniwersytecie Telawiwskim, odkryłem na nowo dzienniki mojej matki Chajki Klinger. Po raz pierwszy opublikowano je, kiedy miałem 10 lat. Pewne kwestie były dla mnie niejasne, dlatego zdecydowałem się przestudiować oryginalne rękopisy. Stopniowo coraz bardziej angażowałem się w badania nad życiem mojej matki oraz historią ruchów młodzieżowych w Zagłębiu. Zmieniło to całą moją karierę akademicką.

▶ **Chajka Klinger wywodziła się z tradycyjnej rodziny żydowskiej. Dlaczego wybrała zupełnie inną drogę życiową?**

▶ Było to typowe w latach 20. i 30. XX wieku dla pokolenia młodych, wykształconych Żydów, świadomych możli-

wości oferowanych przez współczesny świat. Chajka porzuciła tradycję, dużo czytała i chodziła do nowoczesnej szkoły. Otworzyło to przed nią wiele drzwi, ale też wywołało poważny konflikt z ojcem.

▶ **Jaką rolę w życiu Chajki odegrało Gimnazjum Fürstenberga?**

▶ Gimnazjum Fürstenberga było naturalną konsekwencją rozwoju nowoczesnej społeczności żydowskiej w Będzinie. Edukacja zawsze była dla Żydów ważna. Tradycyjnie studiowali Torę i Talmud, jednak w latach 20. i 30. zwrócili się ku językom obcym, nauce i współczesnym ideom. Szkoła była dwujęzyczna, polsko-hebrajska. Niektórzy z jej absolwentów studiowali na najlepszych uczelniach i osiągnęli sławę, jak pisarz Stanisław Wygodzki czy historyk Joshua Prawer. Była to ważna instytucja kształtująca umysły młodych Żydów.

▶ **Jaką organizacją była Haszomer Hacair i dlaczego Chajka do niej dołączyła?**

▶ Haszomer Hacair wyrażała nowoczesne idee, nawołując Żydów do rewolucji. Organizacja opierała się na trzech filarach, którymi były harcerstwo, socjalizm i syjonizm. Te trzy połączone ze sobą idee były atrakcyjne dla młodych Żydów szukających nowej tożsamości. Myślę, że Haszomer Hacair była najlepszym wyborem dla Chajki, z jej krytycznym umysłem.

Zasadniczym celem działalności Haszomer Hacair było przygotowanie młodych ludzi do emigracji do Ziemi Izraela. Chcieli nie tylko być dobrymi syjonistami, ale też prowadzić produktywne życie w Izraelu. Mówili o kształtowaniu „nowego Żyda”, który miał być przeciwieństwem „tradycyjnego Żyda”: silnym pracownikiem związanym ze swoją ziemią i mieszkającym na wsi.

▶ **Chajka miała wyjechać do Ziemi Izraela we wrześniu 1939 roku. Kiedy wybuchła wojna, stała się centralną postacią ruchów młodzieżowych w Zagłębiu, których działalność skupiała się na tzw. Farmie. Co to było za miejsce?**

▶ Z punktu widzenia władz niemieckich dostarczanie warzyw społeczności żydowskiej w pierwszych latach okupacji było rozsądne, zatem burmistrz Będzina wyraził zgodę na uruchomienie przez Judenrat (żydowską radę w trakcie wojny) gospodarstwa rolnego. Judenrat przekazał zarządzanie Farmą ruchom młodzieżowym, które zaczęły ją prowadzić w pierwszej połowie 1940 roku. Młodzi Żydzi uczyli się tam uprawiać ziemię i organizowali rozmaite wydarzenia: dni pamięci o liderach syjonistycznych, imprezy, tańce. Prowadzili również nielegalną antynieemiecką działalność. Chajka napisała, że była to wyspa wolności. Kiedy pokazuję

Prof. Avihu Ronen z rozmówcą, Tomkiem Grząślewiczem, podczas 6. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE | fot. Agnieszka Sikora



moim studentom zdjęcia z Farmy, nie umieją powiedzieć, czy zostały zrobione w izraelskim kibucu w latach 20., czy w okupowanej Polsce.

▶ Jakie były początki zbrojnego ruchu oporu zagłębiowskich Żydów?

▶ Do lata 1942 roku żydowskie organizacje młodzieżowe w Zagłębiu zajmowały się kształceniem w duchu syjonizmu i przygotowywały się do pracy na roli w powojennej Palestynie. Dzięki sieci delegatów i kurierów członkowie ruchów młodzieżowych jako pierwsi w Zagłębiu usłyszeli o obozach śmierci. Kiedy dowiedzieli się o likwidacji narodu żydowskiego, wszystkie ich idee zostały wyrzucone do góry nogami. Chajka napisała, że nagle musieli zmienić się w czarne kruki, opowiadające swojej społeczności, że jej koniec jest bliski.

Decyzja o utworzeniu Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) w Zagłębiu zapadła w sierpniu 1942 roku. Była to rewolucja, bo wcześniej Haszomer Hacair był ruchem raczej pacyfistycznym. W ciągu kilku tygodni młodzi Żydzi, którzy marzyli, żeby zostać rolnikami w Ziemi Izraela, stali się bojownikami stawiającymi czoła najsilniejszej armii na świecie.

▶ Wkrótce potem powstały getta w Będzinie i Sosnowcu. W jaki sposób działali w nich członkowie ŻOB?

▶ Przygotowywali się, aby stawić opór nazistom, choć mieli wiele problemów i ponosili liczne straty. Wiele kurierek, a także grupa 20 bojowników, którzy wyszli z getta, aby dołączyć do partyzantów, wpadli w ręce Niemców.

W tamtym okresie wielki wpływ na działalność podziemia miały dwa wzajemnie sprzeczne czynniki: z jednej strony powstanie w getcie warszawskim i możliwość ratunku. ŻOB chciała iść w ślad za Warszawą i walczyć, z drugiej jednak strony pojawiły się dwie opcje wydostania się z getta: jedną z nich były fałszywe paszporty krajów południowoamerykańskich wysyłane do Zagłębia ze Szwajcarii, a drugą ucieczka przez granicę słowacką.

▶ Co stało się z Chajką w trakcie likwidacji getta w sierpniu 1943 roku?

▶ Chajka została schwytana w jednym z bunkrów ruchu oporu. Ponieważ była kobietą, komendant włożył do jej torebki rewolwer z myślą, że może Niemcy jej nie przeszukają. Znaleźli go jednak i zabrali Chajkę na Gestapo, gdzie była brutalnie przesłuchiwana i torturowana. Nie wydała nikogo ze swych towarzyszy. Była gotowa na śmierć, lecz Niemcy zdecydowali się oszczędzić pocisk i wywieźć ją razem z innymi do Auschwitz. Umieścili ją w tymczasowym obozie utworzonym w pustym getcie. Zadaniem pozostałych w nim Żydów było zbieranie mienia po wysiedlonych oraz chowanie ciał zamordowanych w trakcie likwidacji. Chajka przebywała tam przez kilka dni, a następnie uciekła i dołączyła do towarzyszy ukrywających się poza gettem.

▶ Jaką rolę w uratowaniu Chajki i jej towarzyszy odegrała rodzina Kobylców?

▶ Rodzina Kobylców mieszkała w Michałkowicach, dzisiejszej dzielnicy Siemianowic Śląskich. Nienawidzili Niemców i zdecydowali się pomagać ocalałym członkom żydowskiego ruchu oporu. Grupa Chajki była dobrze zorganizowana: mieli kurierów, pieniądze i kontakty z zagranicą. Rodzina Kobylców udzieliła schronienia około 20–30 osobom, które jednocześnie ukrywały się w ich domu (szacuję, że Kobylcowie łącznie pomogli około 50 osobom). Kryjówka istniała przez 4–5 miesięcy i nie została wykryta. To niezwykła historia. Nadal utrzymujemy kontakty z potomkami rodziny Kobylców.

▶ W kryjówce w Michałkowicach Chajka zaczęła realizować misję *skazanej na życie*. W jaki sposób została wybrana przez swoich towarzyszy, aby opowiedzieć historię ruchu oporu?

▶ W niektórych żydowskich organizacjach podziemnych wybierano osobę, której zadaniem było przeżyć i udokumentować historię ruchu oporu. Bojownicy wiedzieli, że większość z nich zginie w walce – i tak się właśnie stało. Osobę wybraną do takiej misji określano mianem *skazanej na życie*. Chajka była bardzo świadoma swojego zadania i czuła, że jego ciężar jest ogromny. Sytuacja była paradoksalna. Opisanie historii ŻOB w Będzinie usprawiedliwiałoby dalsze istnienie Chajki. Z drugiej strony, zadanie to ją zabijało, bo aby sumiennie udokumentować wszystkie wydarzenia, musiała niejako przeżyć je ponownie. Nieprzypadkowo wielu autorów literatury Holocaustu – jak Tadeusz Borowski czy Paul Celan – popełniło samobójstwo. Zmagania z odtwarzaniem takich wspomnień są zabójcze. Kiedy Chajka skończyła pisać dzienniki w ukryciu, poczuła ulgę, że wypełniła swoją misję. W pewnym sensie udało jej się pokonać tę straszną przeszkodę – powiedzieć niewypowiedziane albo napisać nienapisane.

▶ Jak Chajka wydostała się z okupowanej Polski i dotarła do Ziemi Izraela?

▶ W grudniu 1943 roku rodzina Kobylców pomogła grupie ocalonych nawiązać kontakty z przemytnikami i przekroczyć górską granicę ze Słowacją. Warunki pogodowe były trudne, jednak w ten sposób w różnych grupach uciekło ponad 100 ludzi (w tym około 25, którym pomocy udzieliła rodzina Kobylców). Chajka miała szczęście: niektóre grupy wpadły w ręce Niemców i zniknęły. Na Słowacji spotkała członka Haszomer Hacair, który był głównym kurierem grupy słowackich Żydów organizującej pomoc dla żydowskich uciekinierów z Polski. Poznali się w Liptowskim Mikułaszu i zakochali w sobie. Nazywał się Jakow Rosenberg. Pierwszą osobą, którą Chajka poznała na Słowacji, był jej przyszły mąż (a mój ojciec). W tamtym czasie syjoniści w Stambule wiedzieli już o jej dziennikach. Międzynarodowa podziemna sieć organizacji żydowskich pomogła



jej dostać się w marcu 1944 roku do Ziemi Izraela przez Budapeszt, Bułgarię, Turcję, Syrię i Liban. Była bardzo ważna, zarówno jako jedna z nielicznych ocalałych uczestniczek ruchu oporu, jak i z powodu dzienników dokumentujących nie tylko wydarzenia w Zagłębiu, ale i powstanie w getcie warszawskim.

► **Chajka była jedną z pierwszych osób, które opowiedziały światu o żydowskim ruchu oporu i powstaniu w getcie warszawskim. Zamiast jednak opowiadać swoją historię w całym Izraelu, szybko osiadła w kibucu, gdzie wiodła spokojne życie. Dlaczego?**

► Na początku w Izraelu była zapraszana na sesje i konferencje. Podróżowała między kibucami i opowiadała o tym, co przeżyła. Rozmawiałem z uczestnikami tych spotkań, którzy mówili, że ludzie słuchali jej w milczeniu przez wiele godzin. Siedzieli bez ruchu, wielu płakało. Chajka wypowiadała się krytycznie o przywódcach ruchu w Ziemi Izraela i braku pomocy dla Żydów uwięzionych w gettach. Niejeden ocalony wyrażał podobne opinie, lecz ona była tą pierwszą. Jej komentarze na ten temat były dla wielu ludzi nie do przyjęcia. Nie to jednak było powodem, dla którego Chajka zniknęła z życia publicznego. Miała 28 lat i chciała zacząć wszystko od początku, urodzić dzieci i wieść spokojne życie. Osiadła z mężem w kibucu i nigdy nie starała się o stanowisko w polityce ani w swojej organizacji.

Haszomer Hacair chciała jednak opublikować jej wspomnienia. Zaczęła je pisać od nowa, ale w pewnym momencie przestała, zapewne z różnych powodów. Chajka zaszła w pierwszą ciążę i urodziła mojego starszego brata. Musiała po raz drugi zmierzyć się ze swoimi wspomnieniami. Z jej listów wiemy, że ponowne przeżywanie straszliwych okoliczności życiowych było dla niej bardzo trudne. Wydaje się też, że wydawnictwo, które naciskało, aby napisała swoje dzienniki od nowa, nie było zadowolone z rezultatów jej pracy. Chajka była zbyt krytyczna i odmawiała gloryfikowania historii Holocaustu. Pełna wersja dzienników nie została wówczas opublikowana, ale moim zdaniem nie było to dla niej katastrofą. Z mojego punktu widzenia w latach 1944–1958 jej życie było pełne: wychowywała trójkę dzieci i pracowała, budując nowy kibuc w Izraelu. Nie było tam miejsca na nieukończoną książkę. Dopiero później, pod koniec życia, kiedy poproszono ją

o napisanie tekstu do antologii na temat powstania w getcie warszawskim, poczuła, że nie zrealizowała swojej misji.

► **Jak Twoja książka została przyjęta w Izraelu?**

► Myślałem, że jest za trudna do czytania. Pisząc książkę o mojej matce, musiałem zmierzyć się z własnymi doświadczeniami, dlatego przeplatają się w niej trzy narracje. Pierwszą z nich są dzienniki Chajki. Oddaję jej głos, bo taki był pierwotny cel moich badań. Drugą narrację prowadzi historyk, który stara się opowiedzieć o Chajce, a także o innych ludziach i społecznościach żydowskich w Zagłębiu i Polsce. Trzecia zaś to moja osobista opowieść o wpływie, jaki ta historia wywarła na mnie. Było to skomplikowane. Dla Chajki powstanie żydowskie było spełnieniem marzenia o „nowym Żydzie”, który walczy ze swoimi wrogami i sprzeciwia się zagładzie swojego narodu. Dla mnie – człowieka urodzonego w Izraelu, który służył w armii, został oficerem i wziął udział w trzech wojnach – sytuacja była zupełnie inna. Stałem się bardzo krytyczny wobec przeznaczenia mojego pokolenia. Nadal jest dla mnie paradoksem, że Izrael zmienił się w kraj militarystyczny, który okupuje inny naród od około 55 lat. Jaka jest moja rola w tym wszystkim? Jak mogę służyć reżimowi, z którym już się nie identyfikuję?

Konfrontacja narracji Chajki oraz opowieści o Holocaustie z moimi osobistymi doświadczeniami doprowadziły do wielu dalszych pytań. Byłem bardzo zaskoczony, że książka spodobała się ludziom i że – w pewnym sensie – pytania zadane przez Chajkę i przeze mnie to pytania, które zadaje sobie całe pokolenie.

► **Opisanie historii matki i wszystkiego, przez co przeszła, musiało być dla Ciebie trudne.**

► Nie aż tak. Od dawna nie miałem matki, bo Chajka popełniła samobójstwo, kiedy miałem 9 lat. Musiałem odkryć ją na nowo, a same dzienniki to było za mało. Ich pierwsze wydanie – opublikowane rok po śmierci Chajki – zostało ocenzurowane i źle zredagowane. Kiedy więc w wieku 35 lat zacząłem moje badania, stopniowo dowiadywałem się, kim była Chajka i kim jestem ja w odniesieniu do jej historii. Dzięki temu lepiej zrozumiałem ją i samego siebie. Tylko kilka razy poczułem, że pisanie jest dla mnie trudne. Im więcej jednak rozmawiałem ze świadkami, którzy w latach 80. i 90. XX wieku jeszcze żyli, im więcej czytałem, tym bardziej wypełniałem sokratejski imperatyw poznania samego siebie. Naukowiec dążący do wiedzy i syn dążący do prawdy spotkali się, co dało mi pewną satysfakcję. Wszystkiego nie wiem, ale dowiedziałem się więcej o mojej matce, o sobie samym, o zagłębiowskich Żydach i o Holocaustie. ■

► **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Tomek Grząślewicz





Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Pierwsze z wierszy w tym tomie powstawały w latach 20. XX wieku, ostatnie pochodzą z lata 1956 roku – 30 lat zrodzonych z przemocy i w przemoc coraz bardziej się zapadających. I wojna światowa

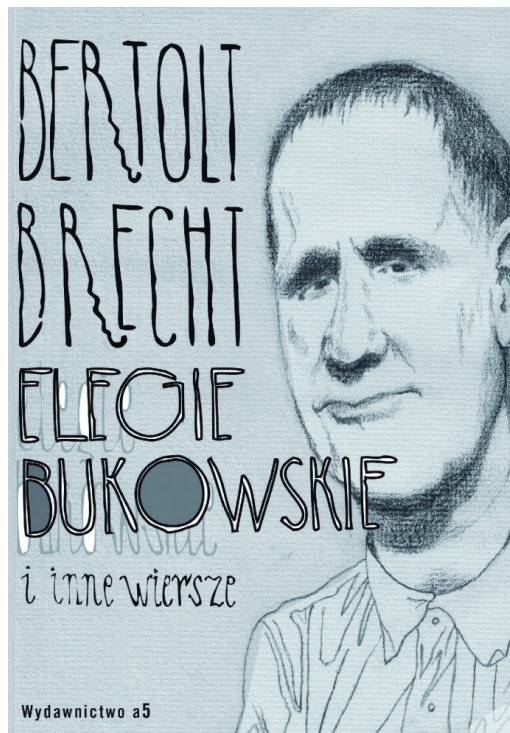
położyła kres Europie mieszczańskiego dostatku i przekonania o wiecznej równowadze sił w podzielonym na wpływy świecie. Artyleria, czołgi, gazy bojowe, tygodnie w błotnistych kanałach okopów, miliony ofiar unieważniły dawne ideały rycerskiego męstwa i szacunku dla przeciwnika. Rozpadły się wielkie dynastie, rosyjska rewolucja krwawo rozprawiła się z caratem, a potem – jak to rewolucja – pożarła własne dzieci. Poeta, którego wiersze dzisiaj czytamy, utrwalił pamięć Majakowskiego takim epitafium: „Uciekłem rekinom/ Pokonałem tygrysy/ Pożarły mnie/ Pluskwy”, s. 111). Wielki kryzys zrujnował gospodarkę i w 1933 roku wydzwignął do władzy bezwzględny faszystowski populistę, który niebawem miał pograć świat w kolejnej krwawej wojnie. Gdy się skończyła, pozostawiając krematoryjne piece, zgłiszczą miast i rzesze przemieszczających się ludzi, „zimna” odsona wojny znów podzieliła świat, budując pilnie strzeżone bariery, granice, kurtyny zwane „żelaznymi”. Jakże w tym miejsce poety? Co ma do powiedzenia ludziom, wobec historii milcząco mnożącej okrucieństwa popełniane w imię mitomańskich, imperialnych ambicji?

W.H. Auden był wyraźnie sceptyczny. Zwracając się do Klio, muzy historii, pisał: „Nie śmiem cię zapytać, czy błogosławisz poetów,/ Bo nie wyglądasz na taką, która ich w ogóle czyta,/ A ja nie widzę powodów, dla których miałabyś czytać” (przeł. Jerzy S. Sito). Ale rówieśnik Audena, Bertolt Brecht, był innego zdania: wiedział, że poeta nie zmieni biegu decyzji politycznych, ale ma inny obowiązek, którego wypełnienie nie odmieni historii, choć może odmienić życie jednostki. Poeta jest zobowiązany do tego, by nie spuszczać wydarzeń z oka, zwłaszcza w czasach, które szybko, jakby chcąc pozbyć się odpowiedzialności, nazywamy „mrocznymi”. Tymczasem, pisze Brecht, po latach „nie będzie się mówić, to były ponure czasy,/ Tyl-

ko: dlaczego milczeli ich poeci?” (s. 49). „Zabierając głos”, poeta (szerzej – artysta, intelektualista) z jednej strony wypowiada się imieniu tych, którym głos zabrał sprawnie działający mechanizm „koła wyzysku” (s. 21), z drugiej – odbiera propagandzie wyłączność dysponowania językiem. A ponieważ zadaniem języka ukradzionego człowiekowi przez propagandę jest powołanie do życia wirtualnej rzeczywistości, wyczarowanej nędzną sztuczką namiastki świata prawdziwego (wszak „Dobry propagandysta/ Z kupy gnoju zrobi letnisko./ Jeśli zabraknie masła, udowodni./ Że szczupła talia każdego upiększa”, s. 78), zatem poeta, mówiąc, ratuje świat, czyści go z propagandowego brudu, w który „osuwają się nasze domy i stoły” (s. 21).

Głos poety sprzeciwia się głośnemu monologowi władzy, ale nie godzi się także na ciche, ledwie słyszalne słowa, pogłoski, jakimi ludzie chcą udzielić sobie pocieszenia. Skoro „Władza ryczy/ Naród szepcze” (s. 37), głośna i donośna wypowiedź poety ma być znakiem sprzeciwu i – co ważniejsze – zaczął zmiany: „Jeśli nadal ma być tak, jak jest/ Jesteście zgubieni./ Waszą przyjaciółką jest zmiana./ Towarzystwem waszej walki jest niezgoda” (s. 42). Brecht doskonale zdaje sobie sprawę z wielkiej roli edukacji, która – gdy sprowadzić ją do bezkrytycznie przyjmowanego zestawu zaleceń służącego doraźnej polityce – deformuje ludzkie życie, wprzegając je w jałowe koło konformizmu. Stąd napomnienie: „Nie mów za często, że masz rację, nauczycielu!/ Niech orzekają o tym uczniowie!/ Nie zamęczaj prawdy:/ Ona tego nie wytrzyma. / Słuchaj, mówiąc!” (s. 149). W innym miejscu czytamy: „Wy, wielcy nauczyciele/ Zechciejcie słuchać, kiedy przemawiacie” (s. 126). Słuchanie otwiera drzwi sprawstwu stanowiącego istotę społeczeństwa obywatelskiego: zabieram głos, który zostaje w jakiejś formie wysłuchany. Społeczeństwo obywatelskie czerpie energię z krytycznego słuchania – krytycznego, związanego bowiem z namysłem, zastanowieniem, myśleniem. One zaś wymagają nie natychmiastowej, mechanicznej reakcji, jaką pragną zakodować nam politycy, opierając swe działanie w powaśnionych wspólnotach na prostej zasadzie podziału na przyjaciół i wrogów, lecz stworzenia przestrzeni do namysłu, w którym możliwe będzie pytanie: „Ach, przyjaciele, skąd bierze się u was, choć jesteście bezpieczni/ Aż tyle wrogości? Czy/ Jesteśmy waszymi wrogami, walcząc z bezprawiem?” (s. 24). To pytanie powinniśmy sobie zadać i nie żądać zbyt pospiesznej, pochopnej, z góry przygotowanej odpowiedzi.

Bertolt Brecht, *Elegie bukowskie i inne wiersze*. Przeł. Ryszard Krynicki. Wydawnictwo a5: Kraków 2022, ss. 174. ■



Naukowiec czy naukowczyni – o co tyle zamieszania?

Język to żywy twór, który nieustannie ewoluuje. Zachodzące w nim zmiany odzwierciedlają przemiany społeczne. Tym bardziej powinniśmy wkładać wysiłek w to, aby sposób, w jaki się do kogoś zwracamy, nie był dla nikogo wykluczający.

Poprawność językowa a rozwój języka

– Nie mówimy tak, jak mówił Mikołaj Rej, Jan Kochanowski ani nawet Adam Mickiewicz czy Eliza Orzeszkowa. Ci wszyscy wielcy pisarze używali języka właściwego dla swoich czasów – twierdzi prof. dr hab. Jolanta Tambor z Wydziału Humanistycznego UŚ, dyrektorka Szkoły Języka i Kultury Polskiej na Uniwersytecie Śląskim. Językoznawczynie podkreśla, że fakt, iż dane słowo kiedyś nie występowało, absolutnie nie jest argumentem za tym, by jego stosowanie uznać za niepoprawne i niewłaściwe.

Wystarczy zresztą spojrzeć na wiele pojęć, których używamy na co dzień, a o których rzadko myślimy jako o określeniach zaczerpniętych z języka obcego. Nic już najprawdopodobniej nie wyprze zdomowionego *komputera*, *dżojstika*, *liftingu* ani wtrącanego wszędzie *okej*. Poza angielskim w polszczyźnie natkniemy się również na dużo starsze zapożyczenia z niemieckiego (*dach*, *kelner*, *szlafrok*) czy francuskiego (*parawan*, *makijaż*, *żaluzja*). Choć początkowo wszystkie nowe pojęcia brzmią obco i nienaturalnie, wystarczy kilka bądź kilkanaście lat, by się przyjęły i upowszechniły.

Z pewnością to samo czeka coraz częściej stosowane formy żeńskie, odnoszące się do zawodów, stopni naukowych oraz wykonywanych przez kobiety czynności. Wielu użytkowników polszczyzny wciąż jednak wzdrią się przed *architektkami*, *pilotkami*, *ministrami* czy *naukowniczymi*, twierdząc, że użycie tych nazw jest nieuzasadnione lub błędne.

Nie nowe, tylko odświeżone

– Nie wszystkie nazwy żeńskie budzą dziś wątpliwości. Chyba nikt nie zżyma się na słowa: *lekarka*, *studentka*, *nauczycielka*, *poetka*, *artystka*. Co innego *psycholożka*, *doktorka*, *pilotka*, *kierowniczka*, *architektka*, *rycerka* – mówi prof. Jolanta Tambor i wyjaśnia, że choć obecnie mogą się one wydawać niektórym obce, to wiele z nich ma dość długie tradycje w języku polskim.

Już w XIX-wiecznej prasie przeczytamy o *adwokatkach* i *docentkach*. Znajdziemy je także w starszych wydawnictwach naukowych, w tym w pochodzącym z połowy XX wieku słowniku pod redakcją uznanego językoznawcy Witolda Doroszewskiego. Uwzględnił w nim m.in. *pilotkę*, *reżyserkę* czy *doktorkę* – wszędzie dodając opis jednoznacznie stwierdzający, że mowa o kobiecie wykonującej zawód lub posiadającej tytuł naukowy.

– Nie twierdzę, że wymieniowe formy dowodzą, iż użycie tych nazw było wtedy powszechne. Śmiem twierdzić, że były w miarę powszechne, skoro Witold Doroszewski, twórca jednego z najważniejszych historyczno-współczesnych słowników języka polskiego w taki sposób je usankcjonował – twierdzi naukowczynie z Uniwersytetu Śląskiego. Badaczka dodaje, że odchodzenie od form żeńskich rozpoczęło się po II wojnie światowej, kiedy nastąpiła maskulinizacja nawet tych określeń, które już się w polszczyźnie zdomowiły, jak *profesorka*, *dyrektorka* czy *kierowniczka*.

To słowo jest już zaklepane!

Nierzadko można usłyszeć, że żeńskie odpowiedniki odnoszące się do pewnych zawodów i czynności nie mają racji bytu, ponieważ po dodaniu sufiksu powstają słowa mające już inne znaczenie. Zatem *dyplomata* to nie kobieta dyplomata, lecz elegancka teczka na dokumenty, a *reżyserka* jest jedynie pomieszczeniem będącym miejscem pracy reżysera. Argumentujący w ten sposób twierdzą, że określenia tego typu są już zarezerwowane i bezwzględnie nie należy przy ich znaczeniu majstrować.

– Bardzo kategorycznie broniłabym się przed takimi stwierdzeniami. Język niczego nie może rezerwować ani my niczego w języku nie możemy rezerwować. Możemy chcieć definiować pewne słowa precyzyjnie, gdy jest to język naukowy, bo wtedy zależy nam na tym, żebyśmy byli rozumiani jednoznacznie, ale w języku wspólnym nam wszystkim, powszechnym i codziennym niczego dla nikogo nie można zarezerwować – wyjaśnia prof. Jolanta Tambor.

Językoznawczynie jako przykład skutecznego rozszerzenia znaczenia „zarezerwowanego” słowa na kobietę pracującą w danym zawodzie wskazuje *reżyserkę*. Jeszcze jakiś czas temu określenie to było dla wielu osób w tym kontekście nieakceptowalne, jednak coraz silniejsza reprezentacja kobiet reżyserów, z Agnieszką Holland na czele, doprowadziła do skutecznego przeforsowania wyrazu *reżyserka*. Słowo to dziś nie wzbudza już takiego sprzeciwu.

Słowo jako manifest

Współcześnie o coraz mniejszej liczbie obszarów ludzkiej działalności możemy powiedzieć, że są właściwe wyłącznie jednej płci. Nie powinny nas więc dziwić *górniczki* ani *mechaniczki*, a jednak można usłyszeć zarzut, iż z racji niewielkiej ich obecności w tych zawodach nie jest uzasadnione tworzenie podobnych nazw. Tymczasem ma to sens, zwłaszcza na gruncie społecznym.

Jak zauważa prof. Jolanta Tambor:

– Kobiet w górnictwie jest sporo i chcą się pochwalić faktem, że udało im się przełamać monopol mężczyzn. Zależało im na tym, aby tę pracę wykonywać, więc podkreślają to

w nazwie. Nie chcą, żeby myśleć o nich jak o pojedynczych osobach, które wkraczają w męski świat. Niech będą równorzędnymi *górnizkami* obok *górników*.

Poszukiwanie nowych form żeńskich (bądź odgrzebywanie zapomnianych) może też usprawnić komunikację międzynarodową, co tylko pozornie jest bagatelą. Wiele języków obcych rozróżnia funkcje i zawody pełnione przez kobiety. Językoznawczyni jako przykład podaje stanowisko dyrektora, który w języku angielskim brzmi *director*, ale istnieje dla niego żeńska forma w postaci *headmistress*. W niemieckim będzie to, odpowiednio dla mężczyzny i kobiety, *der Direktor* oraz *die Direktorin*. Gdy nie znamy czyjegoś imienia, a nazwisko również nie stanowi podpowiedzi, to odpowiednia forma męska bądź żeńska piastowanego stanowiska lub posiadanego tytułu może być rozwiązaniem w kłopotliwej sytuacji.

Język jest wizytówką

Język ma nam ułatwić porozumienie, dzięki niemu przekazujemy informacje i idee, ale też za jego pomocą możemy wyrazić szacunek do kogoś. Mówienie zatem o kimś *gości* czy *psycholożka*, gdy ta osoba wyraźnie sobie tego życzy, nie jest przejawem przemyślenia jakiejś ideologii, a tylko (i aż) dowodem respektowania preferencji naszej rozmówczyni.

– Wykorzystujemy wszystkie środki językowe i pozajęzykowe po to, żeby okazywać sobie wzajemnie szacunek. Chcemy zaakceptować potrzeby rozmówcy i jego upodobania, bo to jest wyrazem poszanowania cudzej autonomii i umiejętności współżycia, świadectwem naszej kompetencji komunikacyjnej – zwraca uwagę naukowczyni, która uczestniczy w pracach nad internetową interaktywną publikacją, swoistym narzędziownikiem zawierającym sugestie form jednocześnie inkluzywnych i poprawnych językowo. Opracowywany jest on w ramach Planu Równości Płci wdrażanego na Uniwersytecie Śląskim od 2021 roku.

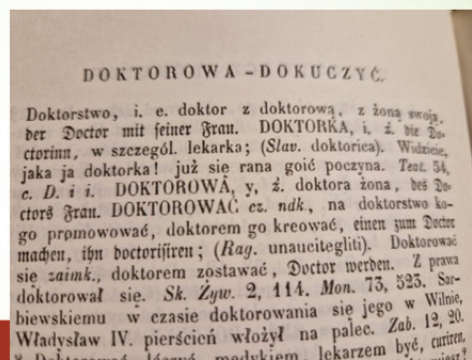
– Próbujemy używać nazw, które innych nie urażają, za to wskazują na uznanie ich tożsamości. Nas nic nie kosztuje powiedzenie *osoba studencka* czy *zrobiłoś*, a konkretnemu człowiekowi może przynieść wiele korzyści – lub negatywnych skutków, jeżeli nie uznamy za właściwe, by respektować jego wybór – apeluje prof. Jolanta Tambor.

Osoby nieheteronormatywne, poszukujące odpowiednich dla siebie form, trafiają w języku polskim na liczne przeszkody, z którymi nie muszą się borykać ludzie korzystający np. z języka angielskiego.

– W polszczyźnie za formą rzeczownika ciągną się przymiotniki, zaimki, czasowniki w czasie przeszłym i trybie przypuszczającym dostosowujące się do rzeczownika, któ-

Samuel Bogumił Linde, Słownik języka polskiego, t. 1,

Lwów 1854



doktorka z III, *lm D.* ~rek «kobieta doktor; lekarka»: Noga mu znowu dokuczała mimo maści od doktorki. Kow. A. *Uliczka 7.* Ale myślę — dodał, uśmiechając się pierwszy raz wesoło — że prędzej za mąż wyjdiesz, niż zostaniesz doktorką. PERZ. *Las 246.* Doktorka (...) zapewniała za każdym razem i ją, i Połanieckiego, że wszystko jest i postępuje najprawdłowiej. SIENK. *Połań. III, 44.* Widzicie, jaka ja doktorka! już się rana goić poczyna. *cyt. L (Teat. 54 c. D. i. i.).*

➤ W. Doroszewski Słownik języka polskiego

remu towarzyszą – zauważa językoznawczyni. Wskazuje przy tym jedno z możliwych rozwiązań, ciesząc się rosnącym poparciem u osób nieokreślających siebie według rodzaju żeńskiego ani męskiego. To rodzaj neutralny, coraz częściej spotykany w wypowiedziach w internecie.

Zrobiłom, przeczytałom, obejrzałom mogą wzbudzać u wielu słuchaczy i czytelników konsternację, ale – podobnie jak w przypadku upowszechniających się form żeńskich, o czym była mowa wcześniej – kwestią czasu jest, aż przyzwyczaimy się do ich stosowania.

– Mam prawo chcieć być *profesorką, filolożką, doktorką, kierowniczą*, ale też nie uważam, że mam jakiegokolwiek prawo, by zmuszać kogoś, aby koniecznie tak mówił o sobie. To nie językoznawcy zdecydują o tym, jak „powinno się” mówić. Usankcjonowanie konkretnych form zależy od tego, jak sami ludzie będą się do siebie zwracać. To my, wszyscy razem, stwierdzamy, czy chcemy tak, a nie inaczej nazywać zawody i inne role kobiece – podsumowuje prof. Jolanta Tambor. ■

Weronika Cygan

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab. Urszuli Żydek-Bednarczuk

prodziekanki ds. studenckich na Wydziale Filologicznym UŚ
(1996–1999, 1999–2002),
członkini Senatu UŚ (1999–2002, 2002–2005),
przewodniczącej Senackiej Komisji ds. Kształcenia
oraz wybitnej badaczki tekstu i dyskursu w ujęciu kulturowym
i lingwistycznym, komunikacji multimedialnej,
wpływu nowych mediów na zmiany w kulturze współczesnej,
nowych kompetencji medialnych dzieci
i młodzieży.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom i Przyjaciołom Zmarłej**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. Urszuli Żydek-Bednarczuk

ważnej postaci polskiego językoznawstwa,
autorki licznych prac z zakresu lingwistyki dyskursu,
stylistyki, tekstologii, genologii lingwistycznej
oraz mediolingwistyki,
uczestniczki badań i konferencji organizowanych
w naszym środowisku,
a dla wielu z nas – drogiej Koleżanki.

Cześć Jej Pamięci.

Wyrazy głębokiego współczucia składamy
Rodzinie i Najbliższym.

**Dyrekcja i pracownicy Instytutu Językoznawstwa
Uniwersytetu Śląskiego**

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. Urszuli Żydek Bednarczuk

Pani Profesor była związana zawodowo z UŚ od 1976 roku,
kiedy ukończyła studia magisterskie w zakresie filologii polskiej.

Tutaj uzyskała kolejne stopnie naukowe,
w 2008 roku otrzymała tytuł profesora nauk humanistycznych.

Żegnamy znakomitą badaczkę tekstu
i dyskursu w ujęciu kulturowym i lingwistycznym,
komunikacji multimedialnej (w tym języka w mediach),
wpływu nowych mediów na zmiany w kulturze współczesnej,
nowych kompetencji medialnych dzieci i młodzieży.

Dziękujemy za ogromne zaangażowanie
w pełnienie przez dwie kadencje funkcji
prodziekana ds. studenckich

na Wydziale Filologicznym UŚ (1996–1999, 1999–2002)
oraz za pracę w Senacie UŚ (1999–2002, 2002–2005),
gdzie przewodniczyła Senackiej Komisji ds. Kształcenia.

Rodzinie, Najbliższym
składamy wyrazy współczucia.

**Dyrekcja i pracownicy
Instytutu Nauk o Kulturze**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr Marii Piekorz

wieloletniej pracownicy Wydziału Nauk Społecznych
Uniwersytetu Śląskiego.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniona nauczycielka akademicka,
wychowawczyni wielu pokoleń młodzieży studenckiej,
oddana ludziom i sprawom uczelni, służąca pomocą i dobrą radą,
ciesząca się szacunkiem i uznaniem środowiska

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom i Przyjaciołom
Zmarłej wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,**

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Co z tą Ziemią?

Od poczucia winy do zmiany

Kryzys środowiskowy stawia przed nami również wyzwania psychologiczne. Co robić z poczuciem winy za stan świata? Co mogę zrobić, by nie przyczynić się do psucia klimatu i zamierania życia? Czy indywidualne działania mają sens, gdy inni, potężniejsi ode mnie wzruszają obojętnie ramionami?

Poczucie winy pojawia się coraz częściej jako skutek doniesień o fatalnym stanie środowiska. To zdecydowanie nie jest przyjemny stan, wiąże się bowiem z doznaniem niepokoju wywołanym przez przekroczenie osobistych standardów moralnych. Jeśli zrobiliśmy coś niezgodnie z naszymi przekonaniami, wartościami czy postawami, pojawiają się dysonans i napięcie. Na przykład kiedy lecę samolotem, jednocześnie mając świadomość, że przyczyniam się do psucia klimatu.

Badania wskazują, że już 30 proc. społeczeństwa amerykańskiego przeżywa poczucie winy w związku ze stanem przyrody. Część z tych osób znacząco obawia się o przyszłość swoją oraz swoich dzieci i w związku z tym ma obniżony nastrój.

Może się wydawać, że poczucie winy jest niepożądanym gościem w naszym sercu. Nic bardziej mylnego. Roy F. Baumeister z Case Western Reserve University w Ohio wraz z zespołem w swoim badaniu stwierdzili, że poczucie winy zwykle przynosi korzyść, np. wtedy, gdy sprawca próbuje wynagrodzić krzywdę, którą spowodował. Metaanaliza, jakiej dokonali Tang Ming i współpracownicy w 2019 roku również wskazuje na to, że poczucie winy sprzyja zachowaniom prospołecznym i prośrodowiskowym. Ewolucyjnie poczucie winy jest emocją regulującą relacje interpersonalne i pozwalającą zachować równowagę między interesem jednostki a dobrem społeczności. W kontekście katastrofy środowiskowej odczuwanie winy jest efektem rosnącej świadomości ekologicznej i adekwatną reakcją na zagrożenia powodowane przez nas samych. To pierwszy krok do podjęcia działań na rzecz naprawy sytuacji.

Masz poczucie winy w związku ze stanem środowiska? To dobrze, bo to świadczy o twojej wrażliwości i daje ci energię do działania. Chyba że poczucie winy zostanie wyparte przez wstyd. To jest bardzo podobna emocja, ale ma zgoła inne konsekwencje. Gdy ogarnia nas wstyd, mamy ochotę zapaść się pod ziemię. Wstyd jest sygnałem, że został naruszony obraz własnej osoby. Zaczynamy myśleć o sobie źle i wyrzucamy sobie, że nie jesteśmy tacy, jacy powinniśmy być. To nie tak, że zrobiliśmy coś, co nie jest w porządku – to my jesteśmy nie w porządku.

Na zachowania mamy jakiś wpływ, a na to, jacy jesteśmy – mizerny. Dlatego poczucie winy jest źródłem infor-



fol. Ryszard Kulik

macji, co należy zmienić w zachowaniu, i źródłem energii, by to zrobić. Wstyd zaś jest informacją, że coś z nami jest nie tak, a stojąca za tym energia jest wykorzystywana głównie po to, by się wycofać i ukryć. Dlatego jeśli się pojawia, dobrze jest świadomie przekierować uwagę z siebie na własne zachowanie. Zadać sobie pytanie, co zrobiłem/zrobiłam nie tak i co mam zmienić w swoim zachowaniu, by poczuć się lepiej.

Dokonanie zmiany na własnym podwórku w naturalny sposób oddziałuje na innych ludzi znajdujących się w naszym otoczeniu. To dzieje się samo, ale może zostać wzmocnione przez obudzenie w sobie aktywistycznego ducha. Bo trzeba pamiętać, że mamy w końcu zmienić toksyczny system niszczący nasz wspólny dom. Żeby to zrobić, potrzebujemy otworzyć się na poczucie winy, które jest drogą do wewnętrznej spójności i wiarygodności. I z tym wyposażeniem dalej działać w obszarze dobra wspólnego. Zdobycie instrumentów politycznych niezbędnych do zmiany systemowej jest możliwe wyłącznie wtedy, kiedy zgromadzimy odpowiednią liczbę zdeterminowanych i wiarygodnych osób. Tylko tak ruszymy z posad bryłę świata.

Ktoś może powiedzieć, że to są psychologiczne mrzonki. Ale wiemy już, że to naprawdę działa. Od paru lat prawdziwą karierę robi szwedzka koncepcja „flygskam”, czyli „wstydu z powodu latania samolotem”. Wprawdzie sam termin nie jest najszcześniejszy, bo odwołuje się do wstydu zamiast do poczucia winy, ale niech tam...

Według ankiety przeprowadzonej przez szwajcarski bank UBS podróżujący zaczynają odwracać się od podróży lotniczych z uwagi na troskę o środowisko. Co piąty ankietowany ograniczył liczbę lotów w ciągu roku ze względu na klimat. Oby tak dalej. ■

Ryszard Kulik

felieton ekologiczny

Libańscy maronici

Przed kilkoma laty brytyjska organizacja pozarządowa Aid to the Church in Need (ACN) opublikowała raport dotyczący prześladowań chrześcijan w 22 krajach. „Obawa przed ludobójstwem – w wielu przypadkach uzasadniona – spowodowała exodus chrześcijan, głównie z Bliskiego Wschodu i Afryki, prowadzone przez ekstremistów islamskich, motywowane pobudkami religijnymi czystki zagrażają przetrwaniu Kościoła w tych regionach” – alarmowali autorzy raportu. W październiku ubiegłego roku naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego dr hab. Aleksander Bańka, prof. UŚ z Instytutu Filozofii oraz ks. dr Przemysław Sawa z Wydziału Teologicznego uczestniczyli w wyjeździe studyjnym do Libanu. Pobyt w kraju cedrów miał na celu głębsze poznanie duchowości maronickiej, kultury Libanu, a także nawiązanie niezbędnych kontaktów i doprecyzowanie tematu przyszłych badań.

badania naukowe

Ks. dr Przemysław Sawa jest doktorem teologii dogmatycznej, inicjatorem, a zarazem dyrektorem Szkoły Ewangelizacji Cyryl i Metody. Interesuje się teologią dogmatyczną i teologią duchowości, ekumenizmem, teologią niekatolickich wspólnot chrześcijańskich, liturgią i duchowością Kościoła wschodniego. Papież Franciszek ustanowił ks. dr. Misjonarzem Miłosierdzia.

W Libanie naukowcy spotkali się m.in. z Raymondem Naderem – dyrektorem chrześcijańskiej telewizji Noursat w Libanie, współpracownikiem maronickiego patriarchy kardynała Béchary Boutrosa Raï, a także z ojcem Jouhaną Khawatem, eremita, profesorem, tłumaczem na język arabski (liturgiczny dla maronitów) syriackich tekstów pochodzących ze starożytności.

– Liban przeżywa gigantyczny kryzys – stwierdza ks. dr Przemysław Sawa. – Jego mieszkańcy żyją na skraju ubóstwa. Brakuje prądu, paliwa, żywności, leków, a hiperinflacja sprawia, że pieniądze przestały mieć wartość, kwitnie natomiast korupcja. Nie można dokonywać przelewów, ponieważ w należyty sposób nie funkcjonują banki, nie można także wysyłać paczek, bo wiadomo, że nie dotrą do adresatów.

Bagaże naukowców ze Śląska wypchane były po brzegi podstawowymi lekami, którymi wspomogli siostry zakonne opiekujące się chorymi. O katastrofalnych skutkach społecznych alarmują organizacje międzynarodowe. W 2021 roku Bank Światowy określił kryzys ekonomiczny w Libanie jako jeden z trzech największych od 1850 roku załamań gospodarczych na świecie. A jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia Liban był postrzegany jako przykład sukcesu gospodarczego. Zniweczyły go wojny domowe.

Sytuacja wyznaniowa w Libanie jest niezwykle złożona. Ten niewielki kraj liczy około 7–8 milionów ludności, fak-



Ks. dr Przemysław Sawa z ojcem Jouhaną Khawatem, eremita, profesorem, tłumaczem na język arabski tekstów syriackich | fot. archiwum prywatne

tycznej liczby mieszkańców nie sposób podać dokładnie z powodu potężnej emigracji Libańczyków m.in. do Kanady, USA, Meksyku, a także z uwagi na stale rosnącą liczbę uchodźców z Syrii. W Libanie współistnieje 18 społeczności religijnych. Ponad 50 proc. stanowią wyznawcy islamu, a w zaskakującym tempie maleje liczba chrześcijan, choć na początku XXI wieku zbliżała się do 40 proc.

Maronici

Wśród chrześcijan najpotężniejszą grupę stanowią maronici. Początki Kościoła maronickiego sięgają VI wieku, kiedy to zamieszkujący Liban i Syrię chrześcijanie zaczęli gromadzić się wokół zbudowanego w 452 roku nad rzeką Orontes klasztoru zwanego Beit Marun. Nazwa wywodzi się od imienia syryjskiego mnicha, Jana Marona, pierwszego maronickiego patriarchy (zm. w 410 roku), pustelnika, kapłana i nauczyciela, cudotwórcy i uzdrowiciela, a także organizatora życia duchowo-klasztornego. Jego świętość czci Kościół katolicki i prawosławny. Maronici to katolicy z własnym obrządkiem, a więc porządkiem liturgicznym, duchowością i tradycją. W Libanie zajmują szczególne miejsce, pod względem liczebności wciąż pozostają drugą grupą wyznaniową.

Już pierwsze kontakty z Kościołem maronickim w Libanie ujawniły zaskakującą Europejczyków odmienność. Nie jest to chrześcijaństwo bizantyjskie, greckie czy słowiańskie. To kościół wschodni, arabski. Aby go zrozumieć, trzeba, zdaniem naukowca, nie tylko poznać kulturę Libańczyków i ich historyczne tradycje, zwyczaje, ale trzeba wejść w ich mentalność. Bezpośrednie kontakty z maronitami pozwoliły badaczom zrozumieć ich specyfikę. Teolog

podkreśla przede wszystkim ich niezwykłą wytrzymałość. Historia Kościoła maronickiego jest pasmem wielowiekowych prześladowań ze strony muzułmanów, Turków osmańskich, Mongołów, druzów... Maronici nie tylko przetrwali te ataki, ale zachowali także swoją bardzo wysoką pozycję i niezmienny autorytet. Strzegą ich niepisane, ale honorowane regulacje prawne, w myśl których np. prezydentem Republiki musi być maronita. Są mocni – to ich kolejna cecha, na którą wskazuje ksiądz doktor. Chroniąc się przed prześladowcami, szukali schronienia w Górach Libanu, ukrywali się wśród trudno dostępnych skał i w gęsto porośniętych lasach. Jednym z najważniejszych miejsc osadniczych pierwszych chrześcijańskich klasztorów na świecie stała się Dolina Święta (Kadisza). Okalające ją strome zbocza i klify stanowiły naturalne mury obronne, a liczne jaskinie dawały schronienie. Żywili się tym, co udało się wyhodować na niewielkich tarasach, uprawiali pszenicę, winorośl, drzewa oliwne. W niedostępnych miejscach wznosili klasztory, już w XVII wieku maronickich mnichów w Dolinie Świętej odwiedzali nie tylko legaci z Watykanu, przybywali tu poeci, historycy, geografowie, duchowni, wielu z nich osiedlało się w dolinie. Autorytet maronickich duchownych rósł w siłę. Trudności, zagrożenie, walka z wrogiem i siłami przyrody stały się źródłem ich mocy i ogromnego hartu – przekonuje naukowiec.

Specyfiką maronitów jest także naturalne powiązanie monastycyzmu z życiem świeckim. W doświadczeniu europejskim życie zakonne kojarzy się z odosobnieniem

Zespół studyjny przed jednym z klasztorów skalnych | fot. archiwum prywatne



oddalonym od zaludnionych osad. W Libanie klasztory wznoszone były często niedaleko od świeckich domostw. Mnisi, choć zachowywali izolację, prowadzili jednak posługę duszpasterską. Duch monastyczny przekładał się na życie świeckich – twierdzi teolog, wyjaśniając, że analogicznie jest to cecha charakteryzująca także egipskich Koptów, dla których ideałem życia jest bycie miniaturką klasztoru.

Kult św. Szarbela

Pod koniec XIX wieku rozwinął się kult maronickiego mnicha i pustelnika Szarbela Makhloufa (1828–1898). Przyzywanie jego wstawiennictwa – wyjaśnia ks. dr P. Sawa – owocuje bardzo licznymi, udokumentowanymi uzdrowieniami. W 1965 roku papież Paweł VI beatyfikował duchownego, a w 1977 roku kanonizował.

W pierwszej dekadzie XXI wieku kult zakonnika zagościł także w Polsce. W wielu miejscach znajdują się już relikwie św. Szarbela. Dotarcie do głębi przesłania mnicha cudotwórcy było jednym z celów podróży do Libanu ks. dr. P. Sawy. Pojawiły się jednak obawy, że skupienie się ludzi na fenomenach w oczekiwaniu cudowności zawęzi obszar badawczy i ograniczy zrozumienie sensu przesłania, dlatego tak cenna jest współpraca z filozofem i politologiem profesorem Aleksandrem Bańką, autorem wielu publikacji poświęconych filozofii i duchowości chrześcijańskiej. Przed polskim Kościołem stoi bowiem bardzo istotne zadanie do wykonania: sprawić, aby ludzie koncentrowali się nie tylko na zjawiskowości, ale żeby zrozumieli i odkryli głębię przesłania oraz głębię doświadczenia.

– W Libanie jest wiele miejsc nienaruszonych przez wieki, co sprawia, że doznania duchowe są tam znacznie silniejsze. Pierwsze klasztory, pierwsze eremy... to niesamowite przeżycie – przekonuje badacz z Wydziału Teologicznego.

Zachowanie w stanie niezmiennym od kilkunastu wieków maronickich budowli jest świadectwem ich skromności, konsekwencją nieustannych ucieczek i szukania schronień w miejscach niedostępnych. Maronici zabierali ze sobą tylko najpotrzebniejsze sprzęty, naczynia liturgiczne, narzędzia. Do XVIII wieku siedzibą patriarchy była uboga chata wykuta w skale w górach, czemu ogromnie dziwili się apostołscy legaci przyzwyczajeni do rzymskiego przepychu. Opuszczając jednak skromne progi patriarchy, dawali mu piękne świadectwo: *drewniane pastorały, ale złote serce*.

Przetarte szlaki w Libanie, cenne kontakty, głębokie przeżycia duchowe zaowocują wkrótce nowym projektem badawczym. Wtórować mu będzie dobrze zorganizowana i przemyślana pomoc humanitarna. – Wszyscy musimy zmierzyć się z ogromnym wyzwaniem: jak powstrzymać exodus chrześcijan z Bliskiego Wschodu, z „biblijnej ojczyzny” – zapowiada ks. dr Przemysław Sawa. ■

Maria Sztuka

Biologiczna szczepionka dla roślin

Zniszczyliśmy środowisko i wiemy o tym. Stosujemy m.in. ogromne ilości pestycydów, aby pozbyć się grzybów czy bakterii chorobotwórczych. Długotrwałe ich stosowanie ma jednak negatywny wpływ nie tylko na środowisko, lecz również na człowieka. Dlatego naukowcy szukają naturalnych, skutecznych sposobów ochrony plonów. Takie badania prowadzimy także my – mówi prof. dr hab. Zofia Piotrowska-Seget z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ, która wraz z dr Katarzyną Kasperkiewicz ze swojego zespołu, opowiada o bakteriach mogących się przyczynić do powstania biologicznej szczepionki dla roślin.

Naukowcy zainteresowali się przede wszystkim bakteriami endofitycznymi, czyli takimi, które kolonizują wnętrze rośliny. Relacja pomiędzy endofitami i roślinami ma charakter symbiotyczny. Wyniki wielu badań pokazują, że bakterie te mogą przynosić wiele korzyści swojemu gospodarzowi. W zamian za substraty odżywcze produkują różnego rodzaju metabolity, dzięki którym roślina lepiej się rozwija lub jest bardziej odporna na abiotyczne i biotyczne czynniki stresowe. Do takich należą różne patogeny.

Wszystko zaczęło się od badań prowadzonych przez dr Katarzynę Kasperkiewicz, która analizowała mechanizmy tworzenia pęcherzyków przez Gram-ujemne bakterie z rodzaju *Yersinia*, wywołujące różne choroby w organizmie człowieka i zwierząt.

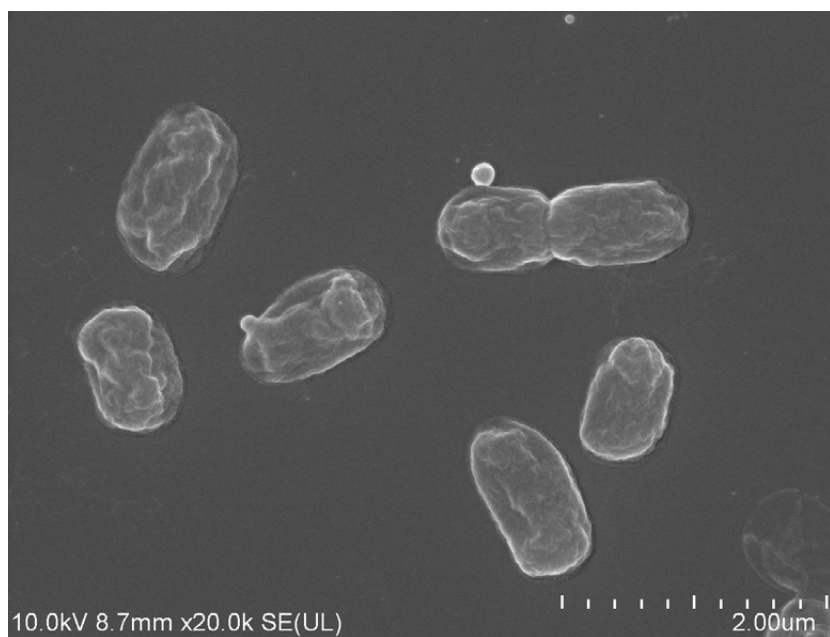
– Sama struktura pęcherzyków wydała nam się niezwykle ciekawa. Zadaliśmy sobie pytanie, czy te mikroskopijne struktury występują również w organizmach roślinnych i czy mogą wpływać na fizjologię gospodarza. Tak narodził się pomysł na nowy projekt naukowy, którego celem jest charakterystyka molekularna pęcherzyków wytwarzanych przez dwa rodzaje bakterii endofitycznych – z rodzaju *Rhizobium* i *Pseudomonas*. Chcemy sprawdzić, czy stymulują poziom odporności swoich roślin-gospodarzy, a jeśli tak, to w jaki sposób – wyjaśnia prof. Zofia Piotrowska-Seget.

Dziś wiadomo, że bakterie endofityczne są obecne praktycznie we wszystkich roślinach. Wiele z nich pełni ważne funkcje. Produkują hormony roślinne stymulujące wzrost, związki ułatwiające pobieranie niektórych pierwiastków oraz zwiększają odporność na patogeny. To bardzo ciekawa relacja. Naukowcy wiedzą, że roślina potrafi „zwabić” mikroorganizmy, z którymi chce wejść w symbiozę. Takim klasycznym przykładem są bakterie z rodzaju *Rhizobium*. Występują w systemie korzeniowym i wiążą azot. Druga interesująca grupa to rodzaj *Pseudomonas* – wybrana została jako obiekt badań ze względu na to, iż należą do niej

organizmy promujące wzrost roślin i produkujące duże ilości pęcherzyków.

– Dwa wybrane rodzaje bakterii zostały wyizolowane z różnych części rośliny. We wcześniejszych badaniach udało się dokonać ich charakterystyki, dlatego wiemy o nich sporo. To zresztą jeden z powodów wyboru akurat tych mikroorganizmów. Chcemy sprawdzić, jakie korzyści niosą roślinom pęcherzyki produkowane przez te endofity – mówi dr Katarzyna Kasperkiewicz. Jak dodaje, sam proces ich tworzenia był już obserwowany wiele lat temu. Brakowało jednak narzędzi, aby można było sprawdzić, czym tak naprawdę są te niewielkie struktury o wielkości rzędu 200 nanometrów.

Kiedy błona zewnętrzna mikroorganizmu się fałduje, formuje się pęcherzyk, który następnie jest uwalniany i krąży w organizmie rośliny. Może dotrzeć do tych części, do których sama bakteria ze względu na swoją wielkość nie byłaby się w stanie przedostać. Jest to pewien rodzaj odpo-



Bakteria endofityczna *Pantoea* sp. 2CJKA wytwarzająca pęcherzyki zewnątrz błonowe (OMV, ang. *outer membrane vesicles*). Zdjęcie wykonane z wykorzystaniem skaningowego mikroskopu elektronowego (SEM) | fot. Izabela Potocka

wiedzi na zmieniające się środowisko, ale też forma komunikacji między bakteriami a rośliną oraz pomiędzy drobnoustrojami. Jedno z ważniejszych pytań brzmi: czy bakteria „decyduje”, co trafia do pęcherzyka, czy też przypadkowo umieszczone są tam różne produkty metabolizmu, toksyny czy materiał genetyczny (fragmenty DNA, RNA).

Naukowcy, oprócz zawartości pęcherzyków, badają także sposób ich przemieszczania się oraz oddziaływanie na roślinę. Zespół chce zaproponować ciekawy system śledzenia wędrówki i losów pęcherzyków z wykorzystaniem



Badania realizuje zespół mikrobiologii i biotechnologii środowiskowej na Wydziale Nauk Przyrodniczych UŚ | fot. Piotr Siupka

takich nowoczesnych rozwiązań, jak znakowanie białkiem zielonej fluorescencji. Badania pozwolą odpowiedzieć na pytanie, czy i jak roślina reaguje na obecność tych szczególnych struktur.

– Kiedy poznamy wszystkie interesujące nas mechanizmy, docelowo chcielibyśmy stymulować bakterie, aby wytwarzały pęcherzyki o takiej zawartości, na jakiej nam zależy. Następnie moglibyśmy wprowadzać je do roślin w postaci szczepionki, aby osiągnąć określony cel, na przykład wspomnianą już wcześniej większą odporność na różne patogeny czy inne czynniki stresogenne – wyjaśnia dr Katarzyna Kasperkiewicz.

Zadanie nie jest łatwe ze względu na to, że w pęcherzykach zamykane są najróżniejsze cząstki. Po pierwsze pęcherzyk, jak dodaje badaczka, czasem jest jak pocztówka wysyłana do innych drobnoustrojów z informacją: jestem tutaj! Sprawdza się to zwłaszcza w przypadku mikroorganizmów patogennych. Wówczas wewnątrz pęcherzyka może się znaleźć toksyna albo czynniki wirulencji. To bardzo ciekawa forma komunikacji. Po drugie, pęcherzyki mogą być jak worki na śmieci, do których trafiają produkty różnych procesów: metabolity, fragmenty DNA, RNA czy białek. Po trzecie wreszcie, są jak szczepionki, zawierają bowiem substancje stymulujące na przykład wzrost rośliny. Ta rola pęcherzyków najbardziej interesuje naukowców z Uniwersytetu Śląskiego.

Być może także roślina może wysyłać bakterii sygnał, że potrzebuje na przykład takiego właśnie stymulatora wzrostu. Na odpowiedź w tej kwestii trzeba jednak będzie jeszcze poczekać.

– Prowadzimy badania podstawowe. To oznacza, że naszym celem jest jak najlepsze poznanie i opisanie mechanizmów, o których rozmawiamy. Dopiero potem przyjdzie czas na próby wykorzystania ich w praktyce, choć nie ukrywam, że potencjał aplikacyjny jest duży – podkreśla liderka zespołu.

Wyniki badań prowadzonych przez zespół prof. Zofii Piotrowskiej-Seget na kukurydzy oraz na modelowej roślinie *Arabidopsis* już teraz potwierdziły możliwość stymulacji wzrostu obu gatunków roślin właśnie za pośrednictwem pęcherzyków wytwarzanych przez bakterie endofityczne. Plany są interesujące, dotyczą bowiem zwiększenia plonów i lepszej ochrony roślin uprawnych metodami naturalnymi, bezpiecznymi dla człowieka i środowiska. Naukowcy dostrzegli możliwość stworzenia preparatu na bazie pęcherzyków, który mógłby w biologiczny sposób stymulować roślinę do wzrostu oraz dostarczać narzędzi do efektywnej obrony na przykład przed szkodliwymi drobnoustrojami. Byłyby to więc rodzaj szczepionki uodparniającej rośliny i niemającej jednocześnie negatywnego wpływu na otoczenie, jak to ma miejsce w przypadku długotrwałego oddziaływania pestycydów.

– W nauce znane są już przypadki wykorzystywania bakterii czy grzybów do ochrony roślin przed patogenami. Zastosowanie pęcherzyków byłoby więc kolejną biologiczną metodą służącą środowisku i nam wszystkim – podsumowuje prof. Zofia Piotrowska-Seget.

Projekt badawczy pn. „Charakterystyka molekularna pęcherzyków błony zewnętrznej endofitycznych bakterii z rodzaju *Pseudomonas* i *Rhizobium* oraz ocena ich roli w stymulowaniu indukowanej odpowiedzi systemicznej u roślin” (grant OPUS nr 2020/37/B/NZ8/008555) finansowany jest przez Narodowe Centrum Nauki. Badania prowadzi zespół mikrobiologii i biotechnologii środowiskowej w składzie: prof. dr hab. Zofia Piotrowska-Seget (lider), dr Katarzyna Kasperkiewicz, dr Magdalena Noszczyńska, dr Małgorzata Pawlik, dr Monika Malicka, dr Małgorzata Rudnicka, Iryna Bodnaruk, dr Piotr Siupka oraz dr Franco Magurno. Grant jest realizowany jako konsorcjum z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. ■

Małgorzata Kłóskowicz

Sektor kosmiczny czeka na najlepszych

Rozmowa z prof. dr. hab. Grzegorzem Wrochną, fizykiem, prezesem Polskiej Agencji Kosmicznej, gościem 6. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE. W latach 2011–2015 był dyrektorem Narodowego Centrum Badań Jądrowych, a w latach 2019–2021 podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wniósł znaczący wkład we współpracę polskich uczonych z wieloma ośrodkami naukowymi na świecie, w tym szczególnie z CERN-em. Na 6. Śląskim Festiwalu Nauki KATOWICE wziął udział w debacie otwierającej wydarzenie pt. „Jak badania kosmosu mogą przyczynić się do poprawy warunków życia na Ziemi?”, wygłosił również wykład na temat 10 lat Polski w Europejskiej Agencji Kosmicznej.



Prof. Grzegorz Wrochna, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej
| fot. archiwum POLSA

wywiad

▶ **Historia polskich badań kosmosu sięga czasów Mikołaja Kopernika. To właśnie polski astronom, którego 550. rocznicę urodzin obchodzimy 19 lutego 2023 roku, zrewolucjonizował postrzeganie miejsca Ziemi w Układzie Słonecznym, a rewolucja kopernikańska otworzyła nowy rozdział w astronomii. Czy od czasów Kopernika coś równie rewolucyjnego działo się w polskich badaniach kosmosu?**

▶ Działo się, i to dużo. Przede wszystkim nie sposób nie wspomnieć Jana Heweliusza, który wraz z żoną Elżbietą Heweliuszową dokonywał systematycznych obserwacji pozycji gwiazd. Światową sławę przyniosły mu monografie dotyczące komet i Księżyca. Jego *Selenographia* przez 150 lat była jednym z podstawowych materiałów do studiów nad powierzchnią Księżyca. Warto też wspomnieć Marię Kunic (Cunitz). Była astronomką pracującą na Śląsku, a jej głównym osiągnięciem było udoskonalenie *Tablic rudolfińskich* Johanna Keplera. Oczywiście przełom XIX i XX wiek to błyskawiczny rozwój astronomii. Prace wielu polskich naukowców wyznaczały nowe kierunki badań, np. w mechanice nieba czy nowych metodach matematycznych ułatwiających obliczenia astronomiczne. W kosmosie jesteśmy już od lat 50. Wysyłamy naszą aparaturę, najpierw w ramach programu Interkosmos (radzieckiego międzynarodowego programu kosmicznego utworzonego na przełomie lat 60. i 70. XX wieku), później w programach NASA, a przez ostatnie 10 lat także w ramach Europejskiej Agencji Kosmicznej. Astronomia przez ten czas rozwijała się znakomicie i mamy znaczące osiągnięcia. Wspomnę tylko niektóre nazwiska. Prof. Bohdan Paczyński prowadził badania związane z błyskami gamma, czyli najjaśniejszymi znanymi źródłami promieniowania we

Wszechświecie. Prof. Andrzej Udalski ma na swoim koncie eksperyment OGLE (*Optical Gravitational Lensing Experiment*), a także mnóstwo bardzo ciekawych odkryć związanych z technologią mikrosoczewkowania. Warto dodać, że wspomniany prof. Bohdan Paczyński był prekursorem tej technologii. Nie sposób pominąć radioastronoma i astrofizyka prof. Aleksandra Wolszczana, odkrywcy pierwszego pozasłonecznego układu planetarnego, oraz polskich „łowców” komet.

▶ **Rok 2022 był rokiem obchodów 10-lecia Polski w ESA. W 2014 roku powołano do życia Polską Agencję Kosmiczną (POLSA). Jaki był wówczas cel, który przyświecał pomysłodawcom tej idei?**

▶ Warto na początku wskazać różnice między naszą agencją a takimi podmiotami, jak NASA czy Roskosmos, które działają od kilkudziesięciu lat. Zawsze dysponowały potężnymi funduszami, zarówno na cele cywilne, jak i wojskowe. To pozwalało rozwijać sektor kosmiczny w ich krajach samodzielnie, organizując misje, koordynując wszystkie działania państwa w tym zakresie. Taki model był świetny i sprawdzał się, ale do czasu. Świat się zmienił. Dzisiaj widzimy, że to jest już sposób mało efektywny, nawet Stany Zjednoczone całą niską orbitę oddają przemysłowi prywatnemu i w zasadzie największą firmą Elon Musk SpaceX. Rakiety Falcon niemal co tydzień wynoszą nowe satelity. Musk zdecydowanie zdominował rynek, ale inni konkurenci prywatni już depczą mu po piętach.

Polska rozwija sektor kosmiczny w oparciu o małe i średnie przedsiębiorstwa. Dlatego rola Polskiej Agencji

Kosmicznej jest inna: jesteśmy integratorem. Dzisiaj oprócz kontynuacji eksploracji kosmosu, zgłębiania jego tajemnic, wysyłania misji na odległe planety czy badania odległego Wszechświata z orbity rosnącą rolę odgrywa kosmos użytkowy, czyli wykorzystanie kosmosu do naszego życia tu, na Ziemi. Nawigacja, komunikacja, obserwacja Ziemi znajdują zastosowanie we wszystkich niemalże dziedzinach naszego życia i chyba łatwiej byłoby wymienić obszary, w których z tych technologii nie korzystamy.

Jako agencja zajmujemy się rozpoznaniem potrzeb państwa, społeczeństwa i gospodarki w zakresie technologii kosmicznych, a następnie próbą zaspokojenia tych potrzeb za pomocą krajowych zdolności przy wykorzystaniu potencjału naukowego i prywatnego, czyli prywatnych firm. Dlatego mówię, że jest to rola integratora, bo jest to łączenie potrzeb państwa i społeczeństwa z możliwościami oferowanymi przez naukę i przemysł. Drugim wymiarem tej integracji jest kojarzenie małych podmiotów (firm, instytutów) w konsorcja, które mogą realizować większe projekty, w tym także włączanie ich w duże projekty międzynarodowe, szczególnie w ramach Europejskiej Agencji Kosmicznej. Trzecia rola to wspomaganie sektora kosmicznego poprzez rozwój kadr. I robimy to dosłownie od przedszkola. Nasz konkurs „Moje kosmiczne wakacje” jest adresowany do najmłodszych, ale organizujemy też konkursy skierowane do studentów, np. na pracę dyplomową. Wspieramy koła studenckie, przy prezie POLSA działa rada studentów, w której zasiadają przedstawiciele kół studenckich budujących łaziki marsjańskie, rakiety, a nawet własne satelity.

Ważnym elementem naszej misji jest też informowanie społeczeństwa o polskim sektorze kosmicznym. To już kilkaset firm, 12 tys. pracowników i miliony złotych obrotu związanego z technologiami kosmicznymi. Uświadamianie tego faktu, popularyzowanie nie tyle astronomii, co właśnie elementu gospodarczego sektora kosmicznego, pokazywanie, że to już nowa gałąź gospodarki, która się w Polsce świetnie rozwija, jest kolejnym zadaniem naszej agencji.

- ▶ **Gdy słyszymy o nowych misjach kosmicznych, okazuje się, że dzisiaj praktycznie nie ma misji eksploracyjnych, w których nie byłoby wykorzystane jakieś urządzenie naukowe, które powstało w Polsce. Jaki wkład mają polskie firmy w badania międzynarodowe i misje kosmiczne?**
- ▶ Ostatni sukces to wygranie przetargu w dużym konsorcjum na budowę nowego centrum danych satelitarnych ESA. Dokonała tego firma CloudFerro, polski dostawca usług chmurowych oraz największa firma w polskim sektorze kosmicznym, która odegra kluczową rolę w realizacji kontraktu na stworzenie i bieżące świadczenie usług w ramach największego ekosystemu danych obserwacji Ziemi – Copernicus Data Space Ecosystem. Będzie on największym publicznym repozytorium danych z satelitarnych obserwacji Ziemi na świecie. To do

tej pory największy kontrakt z ESA w polskim sektorze kosmicznym, ale tych mniejszych też jest mnóstwo – już ponad 150 firm wygrało przetargi ESA.

Ten rok zapowiada się bardzo ciekawie. Rozpoczął się startem 3 stycznia satelity STAR VIBE będącego produktem współpracy wrocławskiej spółki Scanway oraz niemieckiej firmy German Orbital Systems. Jest to misja wyjątkowa dla polskiego sektora kosmicznego przede wszystkim ze względu na wysłanie instrumentu VIBE, pierwszego polskiego urządzenia optycznego służącego do autoinspekcji infrastruktury orbitalnej, który jest wyposażony w algorytm oparty na sztucznej inteligencji. Swojego trzeciego satelitę zamierza umieścić na orbicie Politechniki Warszawskiej, kolejnego zamierza wystrzelić firma KP Labs. To bardzo ciekawy satelita testujący sztuczną inteligencję na pokładzie. I wreszcie firma Creotech i jej satelita EagleEye, który jest prototypem platformy mikrosatelitarnej HyperSat cieszącej się ogromnym zainteresowaniem w Europejskiej Agencji Kosmicznej. Mamy kilka propozycji wykorzystania tej platformy do różnych celów, dlatego lot satelity EagleEye będzie bardzo ważnym wydarzeniem, można nawet powiedzieć, że przełomowym dla polskiego sektora kosmicznego.

- ▶ **W ostatnich latach Polacy brali udział w wielu projektach i misjach kosmicznych, m.in. InSight NASA na Marsie czy ESA Solar Orbiter. Już w kwietniu 2023 roku planowany jest start kolejnej misji, tym razem JUICE (Jupiter Icy Moons Explorer). Jaka będzie rola Polski w tej misji?**
- ▶ Rzeczywiście księżycy wielkich planet Układu Słonecznego – Jowisza, Saturna, Urana – są bardzo ciekawymi obiektami. Każdy jest inny, na wielu z nich pod skorupą lodową znajdują się duże ilości wody, na niektórych jest jej nawet więcej niż na Ziemi. Podejrzewamy, że w gorących wnętrzach tych obiektów jest lava, która może wyciekać, a na dnach oceanów podobnie jak na Ziemi mogą znajdować się gorące gejzery. Być może na naszej planecie życie powstało właśnie w takich warunkach. Dlatego badanie satelitów Jowisza jest ogromnie ważne. Celem misji JUICE jest przeprowadzenie szczegółowych obserwacji nie tylko największej planety Układu Słonecznego, ale przede wszystkim jej trzech dużych księżyców mających oceany – Ganimedesa, Kallisto i Europy. Z misją JUICE polecą także polskie przyrządy, które powstały z udziałem Centrum Badań Kosmicznych PAN i kilku polskich firm. Jednym z nich jest eksperyment radiowy (RPWI), czyli zestaw przyrządów plazmowych RPWI. Dzięki nim dowiemy się, w jaki sposób silne, pochodzące z Jowisza pola elektryczne i magnetyczne oddziałują na największe księżycy tej planety – Ganimedesa i Europę. Drugi przyrząd, który powstał z udziałem polskich inżynierów i naukowców, to SWI – instrument służący do obserwacji fal submilimetrowych generowanych przez wzbudzone molekuly w atmosferze Jowisza. Za jego pomocą można też obserwować emisję promieniowania z powierzchni i atmosfer Ganimedesa, Europy i Kallisto.



Prof. Grzegorz Wrochna był gościem 6. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE
| fot. Małgorzata Dymowska

wywiad

Dzięki tym narzędziom będzie można zbadać procesy fizyczne i chemiczne zachodzące w środkowej atmosferze Jowisza, scharakteryzować pokrywy lodowe jego księżyców oraz ocenić ich grubość.

- ▶ **O ile wśród obecnych badaczy kosmosu jest wielu naukowców z Polski, to jeśli chodzi o astronautów, jest – a właściwie było – bardzo skromnie. Całe dekady mogliśmy się pochwalić jedynie Mirosławem Hermaszewskim, pierwszym i jak dotąd jedynym polskim kosmonautą, ale, jak wszyscy wiemy, to się może wkrótce zmienić.**
- ▶ Rzeczywiście, w listopadzie 2022 roku ogłoszono wybór nowych astronautów do korpusu podstawowego oraz rezerwowego ESA. Wśród tej drugiej grupy znalazł się polski naukowiec dr Sławosz Uznański. To swego rodzaju przekazanie pałeczki sztafetowej – panowie mieli okazję jeszcze się spotkać. Pan generał Hermaszewski mówił wówczas, że chociaż w kosmosie był zaledwie kilka dni, to kosmonautą jest się przez całe życie. To jest misja. I faktycznie bardzo długo pan generał był niezwykle aktywny, jeździł na spotkania z młodzieżą, opowiadał o kosmosie, uczestniczył w pracach różnych komisji, ale ostatnio coraz częściej mówił, że jest już trochę zmęczony i chętnie by przekazał rolę swoistego ambasadora kosmosu następcy. I następcą się pojawił. Wybór Polaka do tej ekskluzywnej grupy to ogromny sukces. Musiał pokonać ponad 22 tysiące kandydatów z całej Europy w trwających półtora roku eliminacjach ESA. Niezależnie od tego, czy i kiedy dr Uznański polecą, to już tę pałeczkę przejął. Z ogromnym zaangażowaniem kontynuuje misję propagatora wiedzy o kosmosie.

▶ **Czy dr Sławosz Uznański ma szansę polecieć na Księżyc czy w stronę Księżycza?**

▶ Oczywiście, ma takie szanse. NASA program Artemis realizuje wspólnie z Europejską Agencją Kosmiczną. To właśnie ESA przygotowała moduł serwisowy do modułu załogowego i dzięki temu ma kilka miejsc w przyszłych lotach programu Artemis. Dlatego na pewno ktoś z ekipy astronautów ESA polecą do Księżycza, a może nawet i na Księżyc.

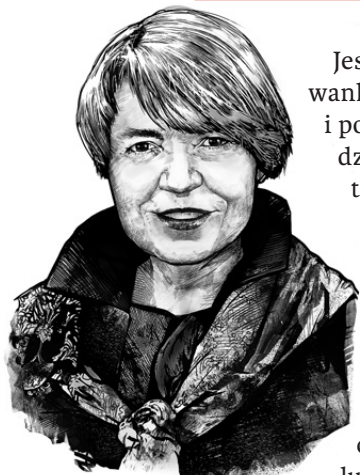
▶ **W dzisiejszych czasach aby osiągnąć znaczące wyniki w badaniach naukowych, trzeba startować już od najmłodszych lat, odpowiednio kształtować swoją ścieżkę kariery, czego przykładem może być dr Sławosz Uznański. Jak dziś POLSA zamierza wpływać na edukację kosmiczną czy astronomiczną?**

▶ Przede wszystkim przekonujemy, że aby mieć coś wspólnego z kosmosem, nie trzeba tam koniecznie lecieć. Można natomiast pracować w sektorze kosmicznym i budować

aparaturę, która w kosmos polecą, lub przyczyniać się do jej powstawania. To naprawdę jest ogromna satysfakcja i życiowa pasja. Wystarczy popatrzeć na te momenty, kiedy startuje rakieta lub gdy na Marsie lub innym obiekcie ląduje jakaś misja. Warto spojrzeć na twarze ludzi w centrum lotów kosmicznych NASA, gdy dociera wiadomość, że lądowanie zakończyło się powodzeniem. To ogromna grupa naukowców, którzy latami pracowali na ten sukces. Dlatego staramy się pokazać młodym ludziom, jak kształtować ścieżkę kariery, bo oni często sobie wyobrażają, że aby pracować w sektorze kosmicznym, trzeba być albo astronautą, czyli pilotem, albo astronomem. Oczywiście piloci są potrzebni, astronomowie też, ale dr Uznański nie jest ani astronomem, ani pilotem, jest inżynierem elektronikiem. Dzisiaj w przemyśle kosmicznym potrzebujemy oczywiście inżynierów: elektroników, mechaników, informatyków, ale także finansistów, menadżerów, prawników, specjalistów od prawa zamówień publicznych, a coraz częściej też biologów, medyków, bo takie eksperymenty, jeśli myślimy o lotach załogowych na Marsa, muszą być przeprowadzane, a poza tym długotrwały pobyt na orbicie też wymaga badań medycznych. Powtarzam więc młodym ludziom: idźcie na takie studia, które Was najbardziej interesują, rozwijajcie swoje pasje, idźcie w tym kierunku, gdzie czujecie się najsilniejsi, bo w sektorze kosmicznym znajdują pracę i osiągną sukcesy ludzie każdej profesji, ale... tylko ci najlepsi.

▶ **I tym słowem kluczem, aby być w życiu „najlepszym”, zakończmy. Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Agnieszka Sikora



Jest, zgodnie z popularną rymowanką meteorologiczną, szaro, buro i ponuro. Ale taka pogoda jest bardzo nastrojowa, malownicza i fotogeniczna. Trzeba tylko polubić trudno nazywalne kolory ziemi. Stanowią one idealne tło dla intrygujących konstrukcji, których w bliskich okolicach jest sporo. Chyba większość popada w ruinę, rdzewieje i niszczy, obandażowana dla bezpieczeństwa przechodzących obok ludzi, oczekując na nieuchronne zawalenie się lub wyburzenie. A mogą promować miasto, być jego atutem, jak zrobiło to Zabrze, nazwane „miastem ceglanych wież”. Dodam: różnych, bo i industrialnych wież ciśnień.

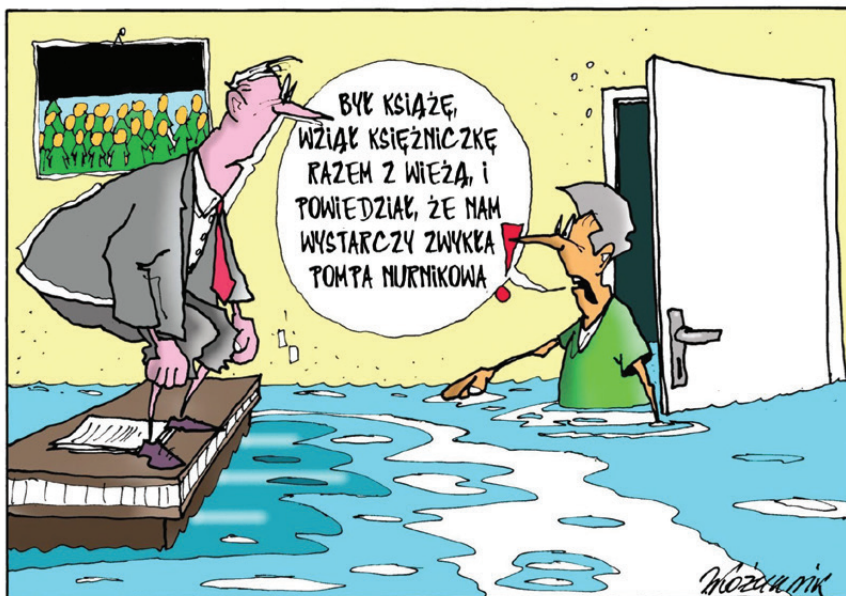
Te ekstrawaganckie obiekty, stojące często w pobliżu dworców i stacji kolejowych, ale i w głębi lasu, pobudzały moją wyobraźnię w bezpiecznym okresie dzieciństwa „sielskiego i anielskiego”. Często stylizowane na baszty, kasztele, mikrowarownie, przypominające dawne budowle obronne, przenosiły w świat baśni. Przechodząc koło wieży ciśnień (niem. *Wasserturm*, ang. *water tower*) – choć ponad tę nazwę techniczną, niewiele mi mówiącą, przedkładałam obrazy francuski koncept powstały na zasadzie podobieństwa: zamek wodny, *château d'eau* – wypatrywałam uwięzionej w niej księżniczki czekającej na dzielnego księcia, który miał przybyć na białym rumaku i wyzwolić ją z opresji. By potem mogli „żyć długo i szczęśliwie”. I dziś, kiedy czytam lub oglądam baśni o Roszpunkce, widzę wśród mrocznego lasu wieżę podobną do tych, które stoją na Giszowcu czy Borkach, zaprojektowane z polotem przez Georga i Emila Zillmannów.

Wieże ciśnień mają pełnić określoną funkcję: to, z grubsza mówiąc, zbiorniki umieszczone wysoko, umożliwiające dystrybucję wody, działające na zasadzie naczyń połączonych. Wysoko znaczy tu: powyżej poziomu, na jakim znajdują się odbiorcy i ich siedziby. Czyli: górują nad otoczeniem. I to czyni z nich obiekty o sekundarnej funkcji punktów widokowych. Konstruowano je zatem jako obiekty atrakcyjne. przyciągające wzrok, wyposażane w jakość „naddaną”. Funkcjonalizm wież łączono z walorami estetycznymi, dzięki temu budowle z biegiem czasu stawały się nie tylko zabytkami techniki, ale i zaskakującymi obiektami architektury. W ich projektowaniu sięgano po inspiracje do stylistyk: neogotyckiej, barokowej, secesyjnej,

ekspresjonistycznej, modernistycznej i postmodernistycznej – niekoniecznie musiały harmonizować z otoczeniem. A wtedy ich siła wyrazu była mocniejsza. Kolaż stylów, nawet niezamierzony, daje efekt zaskakujący, jak w przypadku neogotyckiej katedry św. Patryka, którą wciśnięto między drapacze chmur Manhattanu; podobnie w Katowicach: stylowy kościół św. Jana i Pawła Męczenników na Dębie ma w bliskim tle nowoczesny Silesia Business Park, czyli kompleks biurowców zwanych z sympatią „tiramisu”. Oba miejsca przyciągają wzrok kontrastem stylowym.

Polskie wieże, a jest ich ok. 1000, mają różne formy. To smukłe wieże nawiązujące do zamkowych, wieże z wywindowanymi kulistymi zbiornikami, podobne do tych widzianych w miasteczkach z westernów, ciężkie, toporne i przysadziste bloki betonowe, gigantyczne, minimalistyczne kieliszki do martini, też z betonu. Powstają nadal, nowoczesne i nowatorskie, czasem futurystyczne.

Szara zimojesień, pochmurna i przygnębiająca, tworzy fantastyczną scenę dla terenów byłej huty Uthemanna w Szopienicach, z której pozostał budynek dyrekcji w rozsypce i rozpadająca się wieża ciśnień. Przestrzeń idealna dla dekadentckiego spektaklu Tadeusza Kantora. Niereali-



styczne budowle, ruiny, mgliste barwy kresu, końca, upadku (nie zmieniają tego wrażenia barwne murale w oknach budynku!), zapuszczone nieużytki, zapachy wilgotnej ziemi, cisza. Pod nogami ugina się wilgotny mech, tu i ówdzie tkwi w nim schorowane drzewko. Jeśli miałby powstać film o klimacie podobnym do *Lśnienia* (*The Shining*, 1980), arcydzieła Stanleya Kubricka, z fragmentem *Polymorphii* Krzysztofa Pendereckiego, to jego akcja mogłaby się rozgrywać właśnie tam. Z muzyką grupy Dead Factory.

Oglądanie wież ciśnień w dzień chmurny, deszczowy i wietrzny pograża widza w świecie monochromatycznym, z mocnymi kontrastami odcieni schyłku. Czysty błękit nieba banalizuje te industrialne *châteaux d'eau*. ■

Stulecie Administracji Apostolskiej na Górnym Śląsku

7 listopada 1922 roku został wydany dekret, dzięki któremu Górny Śląsk stał się samoistną administracją apostolską bezpośrednio zależną od Watykanu. Kierownictwo nad nią zostało powierzone ks. Augustowi Hlondowi, który odebrał nominację z rąk ówczesnego papieża Piusa XI. Dla uczczenia setnej rocznicy ustanowienia Administracji Apostolskiej na Górnym Śląsku na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 27 października 2022 roku została zorganizowana konferencja naukowa pt. „Sanctissimus Dominus Noster”.

– Na pytanie o najważniejsze wydarzenia minionego stulecia w tym regionie można by odpowiedzieć, że jednym z nich było powstanie struktury administracji apostolskiej na Górnym Śląsku – tymi słowami ks. abp Wiktor Skworec rozpoczął sympozjalne obrady. – To było ogromną szansą dla górnośląskiego regionu, który od administratury stawał się kolejno: diecezją śląską (katowicką), archidiecezją i finalnie metropolią. Struktury, które napędzały ten region, nie funkcjonowały same, ale działały dzięki tym, którzy je wypełniali. Byli to ludzie z pasją, z wytyczonym celem ewangelizacyjnej służby człowiekowi, a my patrząc w przeszłość na tych, którzy przed nami tutaj działali, uczmy się od nich tej aktywności i pasji, które im towarzyszyły.

Prelegentami pierwszej części konferencji byli ks. dr hab. Damian Bednarski, prof. UŚ, ks. prof. dr hab. Jerzy Myszor oraz dr hab. Lech Krzyżanowski, prof. UŚ. Pierwszy z nich, organizator konferencji, opowiedział zebranemu audytorium, jak parę lat temu, kiedy znalazł się w sali indeksów Leona XIII Archiwum Watykańskiego i sięgnął po inwentarz protokołów z 1922 roku, z zaskoczeniem zauważył, że odnotowane w nim dokumenty wydane przez watykański sekretariat stanu pod spisem haseł na literę „h” nie wykazywały nazwiska Hlond.

– Było to intrygujące: dlaczego nazwisko człowieka, który słynie z miana jednego z większych Górnoślązaków, nie jest ujęte w dokumentach Stolicy Apostolskiej? Zacząłem więc wertować trzymany w rękach indeks i znalazłem nazwisko Klond – z uśmiechem wyjaśnił dr hab. Damian Bednarski, prof. UŚ.

Następnie przeniósł słuchaczy w czasy kończącego się 1921 roku, kilka miesięcy po plebiscycie na Górnym Śląsku i po III powstaniu śląskim. Po podziale terenu plebiscytowego i zinterpretowaniu wyników głosowania w wielu obszarach regionu otrzymano nieoczywiste wyniki. Ostatecznie do granic niemieckich zostało przyłączone 2/3 obszaru Górnego Śląska. Pomimo że Polsce przyznano o wiele mniejszą część, była to część najbardziej uprzemysłowiona. Wczesną zimą 1921 roku ks. August Hlond, ówczesny przełożony metropolii salezjańskiej, wysłał list do prałata,

w którym wyraził prośbę o powołanie nowej diecezji dla polskiego Śląska. Tak też się stało. Polska część Górnego Śląska otrzymała swoją diecezję.

Podczas rozpatrywania przez Watykan sylwetek różnych duchownych, którzy mieliby objąć funkcję administratora apostolskiego na Śląsku, pierwszym brany pod uwagę był proboszcz z Katowic, ks. Teodor Kubina. Warunkami postawionymi przez Ojca Świętego było posiadanie przez pretendenta narodowości polskiej oraz brak nominacji biskupiej. Do komisji spłynęła jednak anonimowa negatywna opinia o ks. Kubinie, która wniosła oskarżenia Kubiny o nacjonalizm i rościła obawy, że przez ten fakt kapłan nie będzie w stanie wypracować sobie należytego autorytetu odpowiedniego administratorowi apostolskiemu. To zakwestionowało jego kandydaturę. Zaniechano zatem procedur badających osobę ks. Teodora Kubiny i przedstawiono sylwetki kolejnych pretendenców: ks. Władysława Roboty – proboszcza z Gierałtowic, ks. Aleksandra Skowrońskiego z Mikołowa czy ks. Ludwika Tunkla z Kochłowic. W tym czasie (28 października 1922 roku) sekretarz stanu otrzymał pismo nuncjusza ks. abp. Lorenza Lauriego, w którym pisał, że dotarła już do niego decyzja o utworzeniu nowej administracji apostolskiej, przytaczał argumenty za ustanowieniem jej samodzielnej, a także sugerował, by opiekę nad diecezją objął ktoś, kto wydaje się bardzo godny i szczególnie nadający do zarządzania. Osobą, którą zaproponował ks. Lauri, był ks. August Hlond, uchodzący w jego oczach za najgodniejszą osobistość, co wypracował swoim dotychczasowym duszpasterskim zaangażowaniem. Niedługo później ks. August Hlond pojawił się na audjencji u papieża Piusa XI, podczas której dowiedział się o swojej nominacji.

Utworzenie nowej diecezji na Górnym Śląsku nie obyło się bez dylematów i trudności, które przedstawił i omówił ks. prof. dr hab. Jerzy Myszor, emerytowany pracownik Wydziału Teologicznego UŚ, specjalista historii Kościoła, badacz stosunków państwo – Kościół po II wojnie światowej.

Ks. kard. Adolf Bertram to niemiecki duchowny, biskup diecezjalny Hildesheim w Niemczech w latach 1906–1914, a następnie diecezji wrocławskiej od 1914 do 1945 roku. W 1921 roku, w czasie, w którym doszło do podziału diecezji (część pozostała po stronie niemieckiej, a część przeszła do państwa polskiego), duchowny usiłował zachować integralność diecezji po stronie Niemiec, lecz udaremniła to siła determinacji polskiego duchowieństwa. Doszło zatem do podziału diecezji górnośląskiej i jej usamodzielnienia.

– Stosunki narodowościowe wśród społeczeństwa wyglądały następująco: mówi się, że na terenie plebiscytowym są różne obliczenia. W duszpasterstwie pracowało wówczas około 620 księży, z czego według jednych obliczeń około 120 zdecydowanie opowiadało się po stronie polskiej. Według niemieckich obliczeń na 801 katolickich księży tylko 40, czyli 5%, należało do, jak to wówczas nazy-





Konferencji towarzyszyły dwie wystawy poświęcone ks. Augustowi Hlondowi. Na zdjęciu abp Wiktor Skworec i abp senior Damian Zimoń | fot. Henryk Przondziono/Gość Niedzielny



Ks. dr hab. Damian Bednarski, prof. UŚ | fot. Henryk Przondziono/Gość Niedzielny

wali, „obozy polskich nacjonalistów”. W świetle niemieckiej propagandy Polaków uważano za nacjonalistów, zaś Niemcy w swoich oczach byli patriotami – wyjaśniał ks. prof. dr hab. Jerzy Myszor, dodając, że księżmi biorącymi udział w sondażu byli kapłani wyświęceni i należący do diecezji wrocławskiej.

– Podpisali swojego czasu dokumenty o przynależności do tego rejonu, a za tym i posłuszeństwa swemu biskupowi. To postawiło duchownych przed dylematem: wypowiedzieć posłuszeństwo swojemu biskupowi, angażując się w działalność polityczną na rzecz Polski, czy pozostać wyłącznie duszpasterzami, nie angażując się ani po jednej, ani po drugiej stronie, czy też zaangażować się wyraźnie po stronie Niemiec? Łatwo zapomnieć, że w strukturze Kościoła nie panuje demokracja, a hierarchia. Sytuacja, która doprowadziła do tak radykalnych podziałów, które

udzielały się również świeckim, doprowadziła do wypędzenia z parafii w Niemczech 54 księży i zamordowania trzech. Tylko pięciu utrzymało się na swoich stanowiskach. Po stronie polskiej usuwano duchownych, którzy opowiadali się za opozycją. Były to czasy wielkiego podziału i demoralizacji, którą ks. August Hlond nazwał w jednym swoim liście: „jesteśmy świadkami zgłiszcz” – opowiadał ks. prof. dr hab. Jerzy Myszor.

Prelegent zakończył swoje wystąpienie podsumowaniem, że do diecezji górnośląskiej weszło 120 osób zdeterminowanych, mocno broniących swoich racji i przekonanych, polskich patriotów.

– Niestety, za kilkanaście lat, kiedy świat pogrążył się w mroku II wojny światowej, ci ludzie zapłacili za swój wybór wygnaniem z diecezji, zesłaniem do obozu koncentracyjnego czy śmiercią – podsumował.

Ostatnim prelegentem tej części konferencji był dr hab. Lech Krzyżanowski, prof. UŚ, prawnik, historyk, znawca dziejów inteligencji II Rzeczypospolitej.

– Czasy powstania administracji górnośląskiej, zarazem czasy po plebiscycie i III powstaniu śląskim są okresem, kiedy państwo i Kościół otwarcie mówią o wzajemnych oczekiwaniach. Jest to też czas w dziejach Kościoła, kiedy przedstawiciele duchowieństwa jawnie uczestniczą w życiu politycznym. Ich otwarta postawa determinowała zaangażowanie się Kościoła w życie polityczne państwa i formułowanie swoich postulatów względem niego. Niedłuzne pozostawało państwo, które odpowiadało na postulaty Kościoła poprzez przedstawienie swoich enuncjacji. To, jak oba podmioty ustosunkują się do siebie nawzajem, będzie rzutowało na wynik, kto stanie na czele. Fakt nominowania ks. Augusta Hlonda na administratora apostołskiego, osoby jeszcze wtedy mało znanej, wywołał pewne zaskoczenie, niemniej decyzja ta dała początek bardzo dobremu kierownictwu, jakie sprawował ten duchowny.

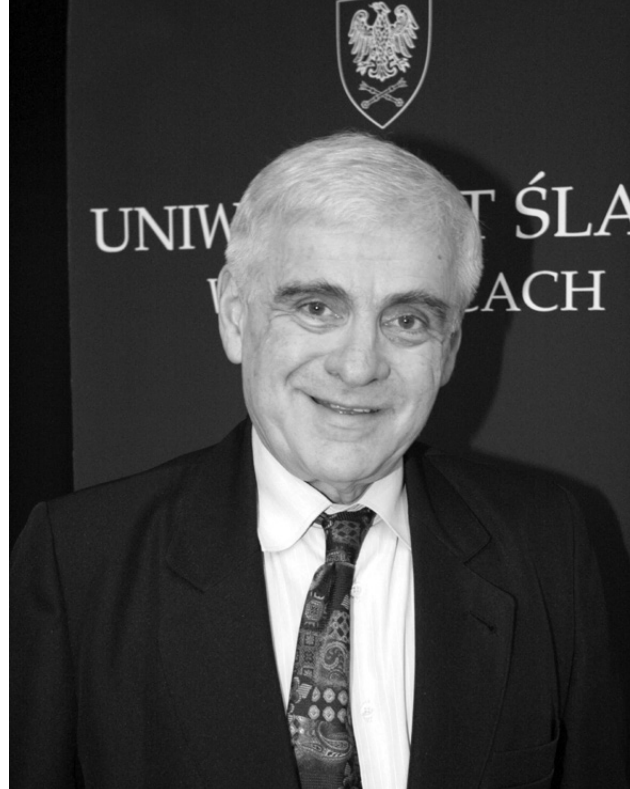
Historia górnośląskiej administracji dalej toczy się bardzo dynamicznie. Troska duchowa i społeczna ks. Augusta Hlonda o poddany mu teren potwierdziła trafność decyzji o ustanowieniu go przełożonym. Słów potwierdzających ten pogląd padło na konferencji jeszcze wiele, zarówno od przedstawicieli innych polskich uczelni, jak i gości zagranicznych, którzy zabrali głos w kolejnej sesji panelowej.

Konferencja pokazała, że jej temat jest nie tylko interesującą opowieścią historyczną, lecz także ważną lekcją dla duchowieństwa i świeckich naszych czasów. ■

Katarzyna Stołpiec

Życie wypełnione fizyką i muzyką

W grudniu 2022 roku zmarł prof. Jerzy Warczewski, emerytowany fizyk, wieloletni kierownik Zakładu Fizyki Kryształów w Instytucie Fizyki im. Augusta Chełkowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, gdzie zajmował się głównie krystalografią fizyczną. Pełnił funkcję redaktora naczelnego „Postępów Fizyki”, był również członkiem Polskiego Towarzystwa Fizycznego oraz wielu krajowych i międzynarodowych organizacji i stowarzyszeń. Był człowiekiem o rozległych zainteresowaniach, a za swoją działalność otrzymał liczne odznaczenia.



Prof. Jerzy Warczewski | fot. Agnieszka Sikora

Działalność naukowa

Profesor Jerzy Zdzisław Warczewski był dzieckiem wojny. Urodził się niedługo przed wybuchem II wojny światowej, 10 lipca 1939 roku w Nowym Bytomiu (dzisiaj Ruda Śląska). Szczęśliwie przeżył wojnę i czas powojenny, by już w 1961 roku ukończyć studia z fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Bezpośrednio po studiach podjął pracę na Wydziale Fizyki i Techniki Jądrowej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, którą kontynuował do uzyskania habilitacji w 1978 roku. W tym czasie odbył staże naukowe: w 1962 roku w Armenii w Wysokogórskiej Stacji Kosmicznej Aragac oraz w latach 1971–1974 na Uniwersytecie w Delft w Holandii w ramach Postdoctoral Research Fellowship. Na tym uniwersytecie u prof. P.M. de Wolffa, twórcy wielowymiarowych grup krystalograficznych, prof. J. Warczewski zajmował się strukturami modulowanymi i strukturami aperiodycznymi, których owocem było uzyskanie stopnia doktora habilitowanego nauk fizycznych. Ten awans naukowy pozwolił mu w 1978 roku na objęcie funkcji kierownika Zakładu Fizyki Magnetyków (później: Kryształów) w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach na stanowisku docenta.

Profesor Warczewski chętnie włączył się w badania własności magnetycznych i elektrycznych spineli i tlenków metali ziem rzadkich, które były prowadzone od lat w Zakładzie Fizyki Magnetyków, wypromował z tej tematyki czterech doktorów. Jednocześnie dalej rozwijał swoją tematykę badań strukturalnych w kraju, jak i w Niemczech, gdzie w latach 1981–1983 na Uniwersytecie w Kassel prowadził badania struktur modulowanych na stanowisku profesora mianowanego przez Ministra Kultury landu Hessen. Ukoronowaniem tego okresu działalności naukowej było napisanie monografii pt. *Krystaliczne struktury modulowane* wydanej przez Wydawnictwo Naukowe PWN (1993). Zwiastun tej monografii znacząco przyczynił się do uzyskania tytułu profesora, który otrzymał w roku 1992.

W sumie dorobek naukowy prof. J. Warczewskiego obejmuje dziewięciu wypromowanych doktorów, z których aż pięciu uzyskało później tytuły profesorskie (J. Krok-Kowalski, S. Juszczyk, T. Groń, J. Kusz i K. Śłosarek), trzy monograficzne opracowania książkowe, autorstwo lub współautorstwo w 129 publikacjach z listy filadelfijskiej i 190 referatów na konferencjach krajowych i międzynarodowych. Od 2003 roku pełnił także funkcję redaktora czasopisma „Central European Journal of Physics”, a 28 lutego 2009 roku został wybrany na stanowisko redaktora naczelnego „Postępów Fizyki”. Od 1967 roku był członkiem Polskiego Towarzystwa Fizycznego (PTF), a także w różnych okresach członkiem Zarządu Oddziału Katowickiego PTF, Zarządu Głównego PTF, Prezydium tego Zarządu, Sądu Koleżeńskiego oraz Komisji Legislacyjnej przy Zarządzie Głównym PTF. Przez trzy kadencje pełnił funkcję Prezesa Oddziału Katowickiego PTF.

Działalność popularyzatorska i organizacyjna

Profesor Jerzy Warczewski niezwykle intensywnie angażował się w działalność popularyzatorską i organizacyjną. Był głównym pomysłodawcą corocznej konferencji „Oblicza fizyki – między fascynacją a niepokojem. Rola fizyki w rozwoju naszej cywilizacji i kultury – dyskusja panelowa”, autorem też do tych dyskusji i już tradycyjnie przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego. Cztery takie dyskusje odbyły się w latach 2005, 2006, 2007 i 2008. Gromadziły one nie tylko fizyków, lecz także przedstawicieli innych nauk przyrodniczych, nauk humanistycznych i artystów. Był redaktorem naukowym i współautorem książki wydanej przez WN PWN zawierającej materiały z pierwszej dyskusji panelowej oraz płyt DVD wydanych przez Instytucję Filmową Silesia Film i zawierających materiały z czwartej dyskusji panelowej.

W 1995 roku profesor Jerzy Warczewski zorganizował uroczyste międzynarodowe Konwersatorium PTF dla uczczenia pamięci Marii Goeppert-Mayer, urodzonej w Katowicach laureatki Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej na jej domu rodzinnym w Katowicach. W 1997 roku przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu i był członkiem Komitetu Naukowego XXXIV Zjazdu Fizyków Polskich w Katowicach. Dzięki jego inicjatywie i kontaktom osobistym przybyło na ten zjazd czterech laureatów Nagrody Nobla (Johannes G. Bednorz, Herbert A. Hauptman, Harold W. Kroto i Rudolf L. Mössbauer). W czasie zjazdu wraz z dwoma noblistami (Hauptmanem i Mössbauerem) odsłonięto w Żorach tablicę pamiątkową Otto Sterna, urodzonego w Żorach laureata Nagrody Nobla z fizyki. W 2005 roku prof. J. Warczewski przewodniczył Komitetowi Obchodów Światowego Roku Fizyki przy Instytucie Fizyki UŚ, a od 2004 roku przy Oddziale Katowickim PTF. Był też członkiem Komitetu Organizacyjnego XXXVIII Zjazdu Fizyków Polskich w Warszawie w 2005 roku, w czasie którego na koncercie inauguracyjnym Zjazd Warszawski w Filharmonii Narodowej odbyło się prawykonanie światowe *Symfonii o ruchu* Wojciecha Kilara, której był pomysłodawcą. Obecność na tym Zjeździe uświetnił laureat Nagrody Nobla Steven Chu.

Hobby muzyczne

Zainteresowania prof. J. Warczewskiego obejmowały oprócz fizyki również muzykę, filozofię, języki obce i dy-

daktykę. Znajomość siedmiu języków obcych: rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego, francuskiego, holenderskiego, włoskiego i bułgarskiego ułatwiała mu kontakty naukowe i osobiste, a także prezentację badań na licznych konferencjach międzynarodowych. Szczególnym jego hobby była jednak muzyka. Zamiłowanie do niej prof. Warczewski wyniósł z domu rodzinnego. Matka była pianistką, a ojciec naukowcem w Instytucie Metalurgii, ale oboje bardzo kochali muzykę. Przez kilka lat w każdą niedzielę i święta prof. Warczewski prowadził w Polskim Radiu audycję: *Artur Rubinstein – artysta i człowiek*, podczas której mówił o życiu i muzyce wielkiego pianisty. Z inicjatywy prof. J. Warczewskiego znakomity polski kompozytor Wojciech Kilar napisał *Symfonię ruchu* (*Sinfonia de motu*) z okazji Światowego Roku Fizyki. Motyw muzyczny (wymyślony przez prof. Warczewskiego) składa się z nut (c, h, G, e, a), których symbole literowe są identyczne z symbolami literowymi stałych fizycznych.

Za swoją działalność naukową i popularyzatorską prof. J. Warczewski otrzymał wiele nagród i odznaczeń, m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1983), Medal Komisji Edukacji Narodowej (2005), Złotą Odznakę ZNP (2005) oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (2008).

Do tej bogatej charakterystyki prof. Jerzego Warczewskiego należy dodać, że był on człowiekiem wielkiego serca, niezwykle uczynnym i niosącym pomoc w trudnych sytuacjach życiowych pracownikom Zakładu i ich rodzinom. ■

Tadeusz Groń

Stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty

| | |
|-----------------------------------|-----------------------------------------|
| dr Aleksandra Nocoń | Wydział Humanistyczny |
| dr Anna Paszkowska | Wydział Humanistyczny |
| dr Kamila Godel- -Jędrychowska | Wydział Nauk Przyrodniczych |
| dr Agnieszka Nowińska | Wydział Nauk Przyrodniczych |
| dr Magdalena Senderowicz | Wydział Nauk Przyrodniczych |
| dr Katarzyna Maliszewska | Wydział Nauk Społecznych |
| dr Karolina Skop | Wydział Nauk Społecznych |
| dr Kinga Ślósarczyk | Wydział Nauk Społecznych |
| dr Klaudia Duch | Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych |
| dr Agnieszka Kiełboń | Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych |
| dr Barbara Liszka | Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych |

| | |
|--------------------------------------|-----------------------------------------|
| dr Edyta Matyja | Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych |
| dr Łukasz Pieszczyk | Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych |
| dr Marlena Drapalska- -Grochowicz | Wydział Prawa i Administracji |
| dr Bartosz Kubista | Wydział Prawa i Administracji |

Profesury

| | |
|-----------------------------|-----------------------------------------|
| prof. dr hab. Beata Zawisza | Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych |
| prof. dr hab. Miron Lakomy | Wydział Nauk Społecznych |
| prof. dr hab. Agata Kluczek | Wydział Humanistyczny |
| prof. dr hab. Tomasz Sapota | Wydział Humanistyczny |

Nie opowiadaj głupot – oto Sex Pistols

Przyznam, że nigdy nie interesował mnie zespół Sex Pistols. Właściwie nigdy nie interesował mnie punk rock. Może dlatego, że na pierwszym etapie mojej muzycznej edukacji kształtował mnie rock progresywny, a właściwie art rock spod znaku Pink Floyd (za pełnoprawnego „progresywniaka” uznać się nie mogę, bo na przykład klasyczne dokonania grupy Yes zupełnie do mnie nie przemawiają). A przecież jeden z bohaterów tego tekstu, niejaki John Lydon vel Johnny Rotten, z lubością paradował w koszulce z napisem „I hate Pink Floyd”, cały punk (przynajmniej ten brytyjski) miał być natomiast antytezą rocka w jego postaci z końca lat 70. Postaci, do jakiej doprowadzili go „progresywni koturniarze”, jak to był łaskaw kiedyś określić redaktor Adam Bała.

I pewnie punk rock nie zajmowałby mnie dalej ani jako bezkompromisowy nurt w muzyce (upraszczam), ani jako rodzaj sprzeciwu społecznego, ani jako filozofia życia, gdybym nie natrafił na platformie Disney+ na miniserial *Pistol* opowiadający historię „najniebezpieczniejszego zespołu świata”. Oczywiście znałem wcześniej postaci, takie jak wspomniany Rotten, Malcolm McLaren czy Sid Vicious (o jego tragicznym związku z Nancy Spungen – przepraszam: Spungen – „opowiadał” Robert Gawliński w zgoła niepunkowym utworze ćwierć wieku temu). Dopiero jednak historia oparta na pamiętnikach gitarzysty Steve’a Jonesa i wyreżyserowana przez Danny’ego Boyle’a (twórcę kultowego *Trainspotting*, laureata Oscara za *Slumdog. Milionera z ulicy*, ale też niedosłzłego reżysera ostatniego bonda) sprawiła, że przeżyłem swoją punkową inicjację, która najpewniej powinna przydarzyć mi się ze dwie dekady temu.

Nie sądzę, by główną ambicją tego projektu było jak najwierniejsze odtworzenie „wielkiego rock’n’rollowego szwindlu” z dbałością o przebieg wypadków i realistyczne przedstawienie bohaterów. Nie przejęto się przecież faktem, że Lydon nie pobłogosławił inicjatywie po obejrzeniu fragmentów promocyjnych („Ten serial to najbardziej lekceważące moją osobę g****, jakie musiałem znieść. Nad czym pracuje ten aktor? Bo na pewno nie nad moją postacią”). Chłopcy są więc trochę przystojniejsi, niż byli w rzeczywistości, a dziewczyny – trochę ładniejsze. Ale już fabuła trzeciego odcinka zatytułowanego *Bodies* (podobnie jak jeden z utworów Pistolsów), najmocniejszego w swoim wydźwięku, choć tak nierealna, oparta jest na prawdziwych doświadczeniach Johnny’ego.

Wierzmy jednak w tę historię, bo wiarygodność zyskują w naszych oczach najważniejsze postacie. Nieprzystępny

i często nieprzyjemny dla otoczenia outsider Johnny Rotten (w tej roli Anson Boon) dostrzega z czasem, że im ważniejsze sprawy porusza w swoich tekstach, tym większe krytyka i agresja go spotykają. Współczujemy Steve’owi Jonesowi (Toby Wallace), gdy wracają do niego wspomnienia molestowania seksualnego, którego doświadczył ze strony ojczyzna, i bardzo kibicujemy w staraniach o względy Chrissie Hynde (Sydney Chandler). Przyszła założycielka i liderka zespołu The Pretenders na razie jest „tylko” dziewczyną z Ohio walczącą o swoje miejsce w zmaskulinizowanym świecie londyńskiego rocka, ale że z czegoś żyć trzeba, tymczasem pracuje w słynnym butikiu „SEX”.



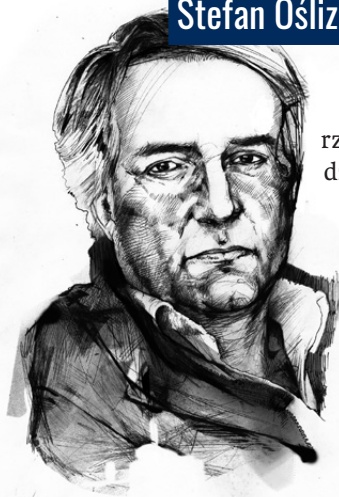
Oktładka albumu *Never Mind the Bollocks Here's the Sex Pistols*

Sid Vicious (Louis Partridge) to głupiotki pocziwina o dobrym sercu, ale skażonym przez matkę narkomankę i jej następne stadium, czyli Nancy, choć kompletnie nie potrafi grać na basie, to ma charyzmę i jest serdecznym kumpem Johnny’ego, miejsce w kapeli jakoś się więc dla niego wykombinuje. Natomiast Malcolm McLaren (Thomas Brodie-Sangster), a to roztacza wokół chłopaków z zespołu wręcz ojcowską opiekę (będąc niewiele od nich starszy), a to snuje wizję kompletnego rozwalenia muzycznego i światowego porządku, to znów manipuluje podopiecznymi i napuszcza ich na siebie nawzajem, czego najbardziej świadomy jest Johnny. Pęczniejące animozje muszą prowadzić do określonego finału...

W otoczeniu zespołu funkcjonują m.in. właścicielka butikiu SEX, projektantka i życiowa partnerka McLarena Vivienne Westwood (Tatulah Riley, dwukrotna była żona Elona Muska) oraz modelka i aktorka Pamela Rooke (znana z *Gry o tron* Maisie Williams) – obie zmarły w zeszłym roku.

Ostatnio Johnny Rotten wystartował – bez powodzenia – w irlandzkich eliminacjach do Eurowizji. Samym konkursem pogardza, a Irlandczykiem nigdy się nie czuł, choć oboje jego rodziców urodziło się właśnie na Szmaragdowej Wyspie. Do biografii Lydona wrócimy „następną razą”. ■

Tomasz Płosa



Gdy czytelnik zechce łaskawie rzucić okiem na niniejszy tekst, będzie już luty. Karnawał wciąż jednak trwa, Środa Popielcowa wypada bowiem dopiero 22 (W środę, co warto podkreślić, bo dziś już nie można mieć pewności co do, zdawałoby się, uświęconych terminów. Nawiasem mówiąc, do dziś wspominam, jak pewna telewizja zagraniczna, nadająca również po polsku, przed laty pokazała bardzo interesujący film o pewnej kłesce ży-

wiołowej, do której doszło w Australii właśnie w Środę Popielcową. Katastrofa ta znana jest jako Ash Wednesday, co przetłumaczono na... Środę Popiołów).

W każdym razie jeszcze w styczniu wybrałem się do siedziby NOSPR – znanej powszechnie (mam nadzieję) świątyni muzyki w Katowicach. Świątynia stała się jeszcze bardziej świątynna, odkąd zainstalowali tam organy. Byłem na koncercie, może nie inauguracyjnym, ale jednym z pierwszych. Ku mojemu zdumieniu nie było tam żadnych

ciężkie i wymagające sporo sił od „kalikantów”. Dzisiaj już się nie kalikuje, są inne sposoby uruchamiania organów i uzyskiwania ich dźwięku – więcej na ten temat mógłby powiedzieć największy znany mi specjalista od organów, założyciel Muzeum Organów Śląskich w katowickiej Akademii Muzycznej, profesor Julian Gembalski (który był wykonawcą jednego z inauguracyjnych koncertów na wspomnianym instrumencie). Instrument jest nietypowy również z tego względu, że ma dwa stoły gry. Jeden z nich, mobilny z pięcioma klawiaturami, stoi tuż obok głównej estrady. Wygląda trochę jak fisharmonia, którą wszelako nie jest. Niemniej podsłuchałem rozmowę dwóch młodych melomanów, którzy wyrazili żal, iż w koncercie nie można było usłyszeć „tych głównych organów”, a tylko te małe, jak się wyrazili, „boczne”.

Koncert skierował moje myśli ku dawnym latom, kiedy jeszcze wszystko było inne, może nieco staroświeckie, ale bardziej zrozumiałe. Na przykład w kościele dowiedziałem się, co to jest polityka. Brzmi to dość oczywiście dzisiaj, ale wtedy (tzn. mniej więcej pół wieku temu) było dla mnie odkryciem. Okazało się, że „polityka” to jest taka tyka, która się „poli”. Służyła ona do zapalania świec przy ołtarzu głównym, których na ogół nie można było osiągnąć z ziemi. Na szczęście przyszedł Sobór Watykański II i teraz świece nie wystają ponad ołtarz główny, zresztą w wielu kościołach zlikwidowano główny ołtarz, zastępując go ołtarzem wysuniętym do przodu. Teraz nieprzyzwoite to słowo funkcjonuje już tylko w mniej interesującym znaczeniu.

Wszystkie te „wspominki” odnoszą się do czasów, gdy Rawa była ściekiem i nikt nie mógł znaleźć jej źródeł (istniało domniemanie, że źródło mieści się na terenie Huty Pokój, ale nie są to informacje potwierdzone). W każdym razie ryb tam nie widziano od wielu, wielu lat. Chociaż podobno przed wojną były, przynajmniej tego można się domyślać ze zdjęć przedstawiających spacerowiczów na bulwarach nad rzeką Rawą w centrum Katowic. To, co płynęło w ówczesnej Rawie, nie zasługiwało na inne określenie niż „ściek”. Według informacji encyklopedycznych już w 1911 roku „większa połowa” płynu w Rawie to były ścieki. Potem było tylko gorzej, niemniej istnieją zdjęcia dokumentujące spacerowiczów. Kwestia ponownego zarybienia Rawy pojawiła się jeszcze w latach 90. ubie-

głego wieku. Ostatnio, za sprawą Uniwersytetu, proponuje się, by nad Rawą stworzyć miejsce spotkań osób zainteresowanych rozwojem nauki. Może się to przekształcić w jakąś nową szkołę perypatetyczną? Na razie nikt nie będzie moczył kija, bo nie będzie powodu. Chyba że spacerowicze w toku prowadzonych rozmów zainicjują projekt ponownego nawodnienia i zarybienia rzeki. Byłby to dowód na skuteczność badań naukowych w mieście nauki. ■



XII Noc Biologów

13 stycznia 2023 roku na Wydziale Nauk Przyrodniczych odbyła się XII edycja Ogólnopolskiej Nocy Biologów. Wydarzenie to organizowane co roku stało się już tradycją i jest dobrze rozpoznawalną inicjatywą popularyzującą nauki biologiczne. Zwyczajowo w pierwszy roboczy piątek stycznia biolodzy zapraszają do świata swoich badań i z radością otwierają laboratoria, zapraszając do nich dzieci, młodzież i dorosłych mieszkańców regionu zainteresowanych biologią. Dzięki tej inicjatywie możliwe jest zaprezentowanie w przystępny sposób szerszej publiczności aktualnych trendów badań na światowym poziomie prowadzonych w Instytucie Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska UŚ.

z życia wydziałów

W czasie XII edycji Ogólnopolskiej Nocy Biologów, przebiegającej pod hasłem *Woda – źródło życia – teraźniejszość i przyszłość*, zaprosiliśmy do udziału w wykładach popularnonaukowych, dyskusjach z badaczami oraz warsztatach. Na gości pracownicy i studenci Wydziału oczekiwali w magicznej aranżacji podwodnego świata. Fantastyczne dekoracje pozwoliły na głębsze doświadczanie nauki.

Podczas inauguracji prowadzonej przez koordynatorów wydarzenia, dr Magdalenę Noszczyńską i dr. Łukasza Chajca, oraz przedstawiciela Zespołu ds. Promocji Wydziału Nauk Przyrodniczych dr. Sławomira Sułowicza, mieliśmy przyjemność gościć mgr. Piotra Banaszka, kierownika Oczyszczalni Ścieków Klimzowiec w Chorzowie, który wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Biologiczne oczyszczanie ścieków”. Prelegent przedstawił w uproszczonej formie procesy związane z oczyszczaniem ścieków i przetwarzaniem osadów ściekowych, jakie prowadzi się w komunalnych oczyszczalniach ścieków na przykładzie Oczyszczalni Ścieków Klimzowiec. Spotkanie przyciągnęło wiele osób zainteresowanych wiedzą praktyczną.

Podczas wykładów goście XII Nocy Biologów mogli dowiedzieć się m.in., jakie rośliny zamieszkują wody naszej strefy klimatycznej i jakie wodne rośliny inwazyjne im zagrażają, poznali sekretne życie mikroorganizmów zasiedlających tkanki takich roślin oraz przyczyny i skutki katastrofy ekologicznej na Odrze, a także prozdrowotne wykorzystanie wodnych krwiopijców, jakimi są pijawki. Po serii wykładów sympatycy nauk biologicznych brali udział w wielu warsztatach i pokazach organizowanych przez pracowników, doktorantów i studentów WNP. Wśród proponowanych aktywności znalazły się m.in. warsztaty w Laboratorium Skaningowej Mikroskopii Elektronowej, dzięki którym można było zobaczyć powierzchnie roślin i zwierząt w dużym powiększeniu oraz odkryć tajemnicę ich hydrofobowości. Można było również samodzielnie



Naukowcy i studenci Instytutu Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska UŚ przygotowali dla zwiedzających mnóstwo atrakcji | fot. Matylda Klos

wykonać preparaty mikroskopowe, aby zaobserwować przekrój poprzeczny przez korzeń powietrzny storczyka lub sprawdzić, jakie organizmy żyją w kropli wody, a jakie w wodzie z kiszzonej kapusty. Ogromną popularnością cieszyły się zajęcia, w trakcie których uczestnicy samodzielnie wykonywali sekcję ślimaka oraz oka świni, a także mieli okazję dotknąć, a nawet wziąć na ręce węże, świerszcze i patyczaki.

Dużą atrakcją był „podwodny” tunel strachu, który stanowił mrozące krew w żyłach wyzwanie zarówno dla młodszych, jak i starszych uczestników. W zupełnej ciemności mogli oni zmierzyć się z tajemnicami biologów. Nasi goście mieli też okazję wziąć udział w licznych grach i turniejach oraz w anglojęzycznym quizie. Nagrody w konkursach zostały ufundowane przez naszych sponsorów. W tym roku nauki biologiczne stanowiły również inspirację dla artystów, co zostało przedstawione na warsztatach z BioArtu oraz multimedialnej wystawie prac studentów Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Udział wielu zewnętrznych organizacji i prywatnych firm zapewnił tej edycji Nocy Biologów wyjątkowość i oryginalność. Razem z nami to wydarzenie współtworzyli: Kopalnia Wiedzy Jastrzębskiej Spółki Węglowej, Miejski Ogród Botaniczny w Zabrze, przedszkole Topolino z Narkła Śląskiego, Centrum Wiedzy o Wodzie – Hydropolis z Wrocławia, Just Dive i Coral Mission Foundation z Krakowa, Katowickie Wodociągi, Śląskie Centrum Wody oraz malarka i graficzka Małgorzata Maraszewska z Krakowa. Dzięki ich uczestnictwu nasi goście mogli m.in. obejrzeć spektakl kolorów w wodzie, poznać wodę we wszystkich stanach skupienia i z wielu fascynujących perspektyw, poszukiwać odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób woda dociera do naszych domów, co dzieje się z nią po użyciu i dlaczego większości śmieci nie można wrzucać do toalety. Z kolei firma Balonowo Party Shop zadbała o balonowy wystrój Instytutu.



Jedno ze stanowisk dostępnych podczas XII Nocy Biologów | fot. Małgorzata Dymowska



Podczas wydarzenia uczestnicy mogli obejrzyć m.in. ptasie pióro pod mikroskopem | fot. Matylda Klos



Warsztaty mikroskopowe | fot. Małgorzata Dymowska

W ramach XII Nocy Biologów zostały zorganizowane trzy konkursy kierowane do uczniów szkół podstawowych i średnich z całej Polski. Cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem i wśród 124 zgłoszonych prac przyznano 9 nagród oraz 4 wyróżnienia. Uczestnicy konkursów wykazali się dużą kreatywnością, a poziom nadesłanych prac

był imponujący. Na uwagę zasługuje niezwykle szczerze i przejmujące podejście uczestników do problemu zanieczyszczenia zbiorników wodnych, jak również podanie propozycji rozwiązań zadbania o zasoby wody pitnej. Tematem przewodnim konkursów była woda jako źródło życia oraz jej bogactwo, a także pomysły na oszczędzanie wody. Tematyka była zgodna z Celem Zrównoważonego Rozwoju ONZ nr 14: „Chronić oceany, morza i zasoby morskie oraz wykorzystywać je w sposób zrównoważony”.

Patronatem honorowym wydarzenie objęli: wojewoda śląski Jarosław Wierczok, marszałek województwa śląskiego Jakub Chełstowski, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, prezydent miasta Katowic Marcin Krupa, prezydent miasta Sosnowca Arkadiusz Chęciński, rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziołek, dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych US prof. dr hab. Leszek Marynowski, dyrektor Instytutu Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska dr Mariusz Kanturski, prof. US. Cieszymy się wsparciem Sponsorów i Partnerów: BOŚ Bank, Kopalnia Wiedzy JSW, Veolia, Katowickie Wodociągi, GEOsfera, EURx, ZNP, Labo24, Intaxo, Castorama Bytom, Autorska Pracownia Architektoniczna Filip Sage, Macrogen, Balonowo Party Shop, Piekarnia Gryglicki, Uniwersytet Rozwoju, ZOO Chorzów, Miejski Ogród Botaniczny w Zabrze, Śląskie Koło Miłośników Orchidei, Topolino, Just Dive, Coral Mission Foundation, Centrum Wiedzy o Wodzie – Hydropolis. Patronatem medialnym wydarzenie objęli: Antyradio, Gazeta Wyborcza, Radio Piekary, Radio eM.

Wszystkie szczegóły na temat wydarzenia dostępne są na Facebooku: <https://fb.me/e/3b-twqh1Ei>; <https://www.facebook.com/WydzialNaukPrzyrodniczychUS>, jak również na stronie Wydziału Nauk Przyrodniczych: <https://us.edu.pl/wydzial/wnp> oraz Instytutu Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach: <https://us.edu.pl/instytut/ibbios>.

W tym roku koordynatorami XII Nocy Biologów byli: dr Magdalena Noszczyńska i dr Łukasz Chajec wspierani przez fantastyczny zespół organizatorski, w którym znaleźli się dr Magdalena Pacwa-Płociniczak, dr Monika Gajeka, dr Małgorzata Rudnicka, dr Agnieszka Michalik-Kucharz, dr Krzysztof Sitko, dr Sławomir Borymski, dr Małgorzata Pawlik, dr Katarzyna Sala, dr Sławomir Sułowicz i prodziekan ds. promocji badań i umiędzynarodowienia Wydziału Nauk Przyrodniczych dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. US. ■

Organizatorzy wydarzenia

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 2022. T. 14 (18). **Red. nacz. Jerzy Sperka, Bożena Czwojdrak**

FILOZOFIA. **Marcin Fabjański: Metafizyka dla neurotyka. Czym jest i czym mógłby być coaching filozoficzny?** (Seria: Studia Philosophica Silensiensia, ISSN 2720-1120)

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. **Katarzyna Szopa: Wybuch wyobraźni. Poezja Anny Świrszczyńskiej wobec reprodukcji życia społecznego**

„Śląskie Studia Polonistyczne” 2022. Nr 2 (20): Rozprawy i artykuły: Krytyka i krytyczne myślenie. **Prezentacje: Jan Maszczyszyn. Red. nacz. Anna Kałuża, red. naukowa działu Krytyka i krytyczne myślenie: Anna Kałuża, Monika Lubińska; red. naukowa działu Prezentacje: Konrad Zielonka**

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. „Er(r)go. Teoria | Literatura | Kultura” 2022. Nr 45, 2/2022: tajemnica/hermeneutyka/aletheia / mystery/hermeneutics/aletheia. **Red. nacz. Wojciech Kalaga, red. numeru: Marzena Kubisz, Anna Kisiel**

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. „Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze” 2022. T. 32: (Re)presje, (re)wizje. **Red. nacz. Beata Pawletko**

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. **Legendy Ajnów z czwartej ręki. Oprac. Aleksandra Dębińska, Sviatlana Rohach, tłum. legend Sviatlana Rohach, red. Agnieszka Tambor, Jolanta Tambor** (Seria: Świat po polsku, ISSN 2956-4468)

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. **Jednostki języka w systemie i w tekście 4. Red. Andrzej Charciarek, Anna Zych, Ewa Kapela**

DYDAKTYKA. „Paidia i Literatura” 2022. Nr 4. **Red. Bernadeta Niesporrek-Szamburska, Małgorzata Wójcik-Dudek, Ludmila Liptáková**

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

SZTUKA I DYDAKTYKA. **Janusz Musiał: Transgresje fotografii w przestrzeniach kultury**

Piotr Zawojski: Pisanie i czytanie (o) fotografii. Odkrywcy, klasycy, obrazownicy

CHEMIA. **Jan Grzegorz Małecki: Atomy: od filozoficznej idei do fizycznej rzeczywistości**

Czasopisma online first

Pierwsze artykuły czasopism dostępne już na platformie czasopism naukowych UŚ: <https://journals.us.edu.pl>

„Chowanna” 2021. T. 2 (57)

„Forum Polityki Kryminalnej” 2022. Vol. 1 (3)
„International Journal of Research in E-learning” 2022. Vol. 8 (2)

„Iudaica Russica” 2022. Nr 2 (9)

„Logopedia Silesiana” 2022. T. 11 (2)

„Philosophy and Canon Law” 2022. Vol. 8 (1)

„Postscriptum Polonistyczne” 2022. Nr 2 (30)

„Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska” 2023. Nr 1

„Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego” 2022. T. 30

„Przekłady Literatur Słowiańskich” 2022. T. 12

„Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2022. T. 22. Nr 1

„Studia Politicae Universitatis Silensiensis” 2022. T. 34

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2022. Nr 2 (10)

„Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej” 2023. T. 4 (21)

„Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego” 2022. T. 31



Temat 82. spotkania:
**„Czas na zieloną,
równościową,
obywatelską Europę”**



Klub Myśli Ekologicznej, Górnośląsko-
-Zagłębiowska Metropolia i Uniwersytet
Śląski serdecznie zapraszają na **82. spotkanie
KME** oraz wraz z Millennium Docs Against
Gravity na „**Spotkania z eko-filmem**”:

Gościni:

doktora Sylwia Spurek

– prawniczka, posłanka do Parlamentu Europejskiego,
była zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich, od 21 lat
zaangażowana w działania na rzecz praw człowieka, praw
kobiet i praw zwierząt.

07.03.2023 | 17.30

Wydarzenie online

Transmisja odbędzie się na kanałach Klubu Myśli
Ekologicznej (Facebook, YouTube)

Temat spotkania:
**„O nadziei
w mrocznym świecie”**



Projekcja eko-filmu:

Skąd przybywamy

– „Byliśmy tymi, którzy wiedzieli, ale nie rozumieli. Świetnie poinformowani, ale niepotrafiący analizować. Przepętnieni wiedzą, ale bez doświadczenia. Kontynuujemy parcie do przodu, nie potrafiąc się sami zatrzymać” – to słowa Rogera Willemsena. Co pomyślą o nas przyszłe pokolenia? Czy będą patrzeć na nas z rozpaczą, jak przewiduje Willemsen? Film pokazuje dramatyczny obraz świata, o którym opowiadają intelektualiści i naukowcy, postulując konieczne zmiany na naszej planecie. Poznajemy nieograniczone możliwości naszego mózgu, spuściznę kolonializmu i wachlarz uczuć robota. Inspirujące spojrzenie na nasz świat daje nadzieję. To, kim jesteśmy, nadal zależy od nas, jeśli tylko zrozumiemy, że jesteśmy połączeni ze wszystkim i wszystkimi, zaakceptujemy ideę wspólnotowości i znaczenie słowa „My”.

Skąd przybywamy, reż. Marc Bauder,
Niemcy, 2021, 114 min

21.03.2023 | 17.30

Kinoteatr Rialto

ul. św. Jana 24, Katowice

UWAGA: Wstęp wolny na podstawie wejściówek
pobranych przez stronę kina (www.rialto.katowice.pl)
lub odebranych w kasie Rialta.

Spotkania poprowadzą:

prof. Piotr Skubała oraz **dr Ryszard Kulik**



Europejskie
Miasto Nauki
Katowice 2024



ŚLĄSKI
**7. FESTIWAL
NAUKI**
KATOWICE
9-11.12.2023

**Zgłoś
aktywność!**

nabór do 12.03.2023 r.

slaskifestiwalnauki.pl

LIDER



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH